Rok trzeci 8 lutego — 8. II. 1948 Nr. 6

ŁUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Adres Redakcji i Administracji: Hebdomadaire „LUD POLSKI" 5, rue d'Alsace — PARIS (10) Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:
miesięcznie 30 fr.
kwartalnie 90 fr.
półrocznie 180 fr.
rocznie 350 fr.
W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.
CENA: 8 frs PRIX: 8 frs

Partia i Patria

Partia, to stronnictwo, to część narodu. Patria, to ojczyzna, to całość narodu w przeszłości, teraźniejszości i w wizji przyszłości. Czy nasz „Lud Polski" był organem Partii, jednej partii, czy służył całej Patrii?

Czas na to pytanie odpowiedzieć możliwie jasno i wyraźnie w chwili, gdy wydawnictwo zawieszamy i — nie wiadomo kiedy — zostanie wznowione. Czas ostatni wyjaśnić sprawę bez żadnych niedomówień, kiedy w okresie — nie wiemy jak długim — naszego milczenia wróg i zasobni przeciwnicy mogliby bezkarnie szerzyć o nas niedorzeczne plotki.

„Lud Polski", nasz „Lud Polski" z r. 1946, powstał z wyłącznej inicjatywy i trudu grona członków prawdziwej PPS we Francji, jedynym „kapitałem" zakładowym była odrobina grosza ofiarowana przez PPS, a gromadzona, w czasie wojny ze składek członków, przebywających na wolnych ziemiach świata.

Nie inicjował, ani w żadnym momencie naszego istnienia, nie subsydiował naszego pisma minister Informacji, ani jakikolwiek inny urząd konstytucyjnych władz Rzplitej. Nie inicjował, ani nigdy nie subsydiował nas Kongres Polonii Amerykańskiej. Aczkolwiek oświadczenie nasze o wyłącznej inicjatywie PPS i jedynym — z tegoż źródła — „kapitale" zakładowym wyklucza inne domniemania, uważamy za właściwe odeprzeć raz na zawsze, publicznie i wyraźnie krętackie aluzje dwustołkowców, jakoteż błąkające się po Londynie plotki.

Broniliśmy — ile sił w nas — ciągłości i konstytucyjności ośrodka władzy polskiej nie z rozkazu i nie za pieniądze. Przeciwstawiliśmy się łamaniu tych zasad po śmierci Prezydenta Raczkiewicza w przeświadczeniu najgłębszym, że żadne pozory nie zastąpią żywej tradycji całego okresu państwowego życia Polski Walczącej. Tragiczny marazm obecny ośrodka władzy polskiej potwierdza słuszność naszych obaw, naszego protestu i naszego stanowiska.

Nie oddzielaliśmy sprawy Niepodległości od sprawy Demokracji politycznej i społecznej. Hasła *Wolności, Równości i Niepodległości* wiążą się w naszym przeświadczeniu w *organiczną całość*. Nie masz równości bez wolności, nie masz wolności bez niepodległości. Każde z tych haseł stałoby się znowuż pustym dźwiękiem bez oparcia naszej Sprawy — o Lud, podstawę całego narodu.

A Lud z kolei, to nie tylko robotnicy, to także chłopi. Zwalczając, jak najbardziej bezwzględnie tragiczny nonsens jałtańskiego eksperymentu Mikołajczyka, przeciwstawialiśmy się — modnym w niektórych odłamach obozu Niepodległości — próbom wyłączenia raz na zawsze całego ruchu ludowego z koalicji niepodległościowej. Uważaliśmy i nadal sądzimy, że — po ostatecznym bankructwie Jałty — nakazem chwili i dla nich — z Jałty uleczonych, i dla nas — nigdy na Jałtę nie chorujących, jest włączenie PSL do koalicji niepodległościowej.

W tej — i wszelkich innych sprawach — nasze pismo przez pepesowców do życia powołane, nie zamykało się w obrębie partii, ale służyło *całej Polskiej Demokracji*, a poprzez Demokrację *naczelnej sprawie całego Narodu*, o wolność swą walczącego.

Możemy dzisiaj, kiedy schodzimy chwilowo z areny prasowej i już żadnego „interesu" nie mamy w jednaniu czytelników dla pisma, możemy z tym większą szczerością powiedzieć, że „Lud Polski" trudem socjalistów polskich tworzony *nie był pismem partyjnym*.

Pragnęliśmy być i byliśmy wolną trybuną dla ogółu żołnierzy polskich, dla szerokich rzesz prawdziwych syndykalistów polskich, dla wszystkich — bez wyjątku — prawdziwie polskich zrzeszeń i społecznych stowarzyszeń robotniczych na emigracji we Francji, od bliskiego naszemu sercu prawdziwego TUR'a do stowarzyszeń kościelnych, o ile życzyły sobie korzystać z łamów jedynego, bojowego pisma niepodległościowego we Francji.

Niech nam będzie wolno — w ostatnim przed przerwą wydawnictwa — numerze „Ludu Polskiego" upomnieć się o uznanie tej roli, jaką sobie narzuciliśmy: Być echem tęsknot i dążeń całego w Kraju walczącego z okupacją ludu pracującego miast i wsi, być kuźnią swobodną niepodległej myśli polskiej na wychodźtwie, stać na straży wykutych w ogniu walki podziemnej, męką i krwią tysięcy bojowników pieczętowanych ZASAD Polski Demokratycznej, Ludowej i Wolnej.

I w tej rezygnacji z interesu partyjnego na rzecz sprawy ogólnej byliśmy właśnie całkowicie zgodni z tradycją PPS, która zawsze w czasach przełomowych brała na swe barki *najcięższe zadania* i „przydzielała sobie" *najtrudniejsze posterunki narodowe*.

Jeśli wolno porównywać rzeczy wielkie z drobnymi, to przypomnijmy, że: Tak postępowała PPS tworząc ze swych Bojowców z 1905 r. kadrę Wojska Polskiego, tak postępował Daszyński budując Pierwszy Rząd Ludowy Rzeczypospolitej, tak postępowała PPS w obronie Warszawy w 1920 i 1939, tak budowała władze Polski Podziemnej w czasie wojny, organizując Ruch Oporu w Kraju i we Francji, tak wreszcie w 1944 — nie dla partii, ale dla Sprawy Polskiej uratowała ciągłość władz konstytucyjnych Rzeczypospolitej, tworząc koalicję niepodległościową pod przywództwem Tomasza Arciszewskiego.

W porównaniu z tymi wielkimi sprawami uczyniliśmy rzecz stosunkowo drobną, ale na nasze siły niepospolicie trudną: utrzymaliśmy od jesieni 1946 niemal do wiosny 1948 jedyne polskie pismo niepodległościowe we Francji i w pewnej mierze w Belgii. Bezimiennie i bezinteresownie, prawie zupełnie bez... środków materialnych.

Wypalaliśmy rozpalonym żelazem kłamstwo i fałsz agentur okupanta, piętnowaliśmy krętactwo i kapitulanctwo dwustołkowców, budziliśmy wiarę i energię w społeczne budownictwo prawdziwych i niezależnych polskich organizacyj robotniczych na emigracji.

Uzyskaliśmy w masie robotniczej wiele dobrego i serdecznego oddźwięku, zupełny brak zrozumienia w sferach uważających się za „wyższe" i rządzące, u tych, którzy w swoim czasie wiele mogli, niczego nie chcieli, nic nie potrafili zdziałać sami, utrudniali innym.

Kombatanci — starzy i nowi — którzy zresztą na naszych łamach sobie wzajemnie przygadują — w stosunku do „Ludu Polskiego" prześcigali się we współpracy i pomocy.

Nie zrażali się tym, że inicjatywę podjęli ludzie Partii. Rozumieli, że ta Partia w razie potrzeby staje się zawsze strażą przednią Patrii.

Rozumieją również, że ogień przerywamy li tylko z braku... amunicji.

Jeżeli to zrozumienie poparte zostanie wreszcie systematycznie przygotowaną i planowo przeprowadzoną akcją przez ogół prawdziwie polskich i prawdziwie demokratycznych organizacji, to przerwa w działaniu „Ludu Polskiego" nie będzie zbyt długa.

Jeżeli...

Pokazaliśmy, jak można działać mizernymi siłami.

Nie szczędziliśmy niegrzecznych i aż nazbyt otwartych ostrzeżeń. Czas wyciągnąć wnioski. Naprawdę zespolić siły. Naprawdę działać zbiorowo i planowo.

Dla Partii.

Zagłębie Valenciennes

Polacy! korzystajcie w pełni

z prawa wyborów delegatów górniczych

Niżej podpisany apeluję do wszystkich górników Polaków, aby w niedzielę dnia 15-go lutego, to jest w dzień wyborów delegatów górniczych, wzięli jak najliczniejszy udział.

Polacy powinni pamiętać, że po przyjeździe do Francji przed 20-tu i więcej laty, nie mieliśmy prawa głosowania na delegatów górniczych, na tych, którym powierzamy prawo opiekowania się naszym bezpieczeństwem w kopalni.

Starzy syndykaliści nie powinni zapomnieć, ileśmy razy dopominali się głosowania na delegatów górniczych. Nie było przed wojną Kongresu Sekcyj Polskich, aby się tego nie domagano. Następnie na każdym kongresie Krajowej Federacji Górników było to samo. Było to żądanie słuszne i nasi towarzysze Francuzi nas usilnie w tym popierali. Dziś to prawo mamy, więc obowiązkiem wszystkich jest z niego korzystać. Nie powinno być ani jednego Polaka, któryby nie wypełnił swego obowiązku. Młodzi towarzysze Polacy niech pamiętają, że ich ojcowie o to prawo walczyli, z którego oni mogą korzystać. Między nami Polakami nie powinno być ani jednego, któryby się uchylił od głosowania na delegatów górniczych. Nie powinien się w całym zagłębiu Valenciennes znajdować ani jeden Polak-górnik, któryby w niedzielę 15-go lutego nie poszedł do urny wyborczej.

Każdy Polak pracujący w kopalni powyżej 18-tu lat, powinien sprawdzić na liście, która jest wywieszona w kopalni, gdzie pracuje, czy jego nazwisko wraz z datą urodzenia jest tam napisane. Prawo mają ci wszyscy, którzy ukończyli 18-ty rok życia, i pracują więcej jak 2 lata w kopalni, zamieszkują na terytorium francuskim i mają ważną „carte d'identite" na której jest napisane „mineur". Kartki „Buletin de vote pour les delegue mineurs" wydaje merostwo, po które się trzeba zgłosić. Jeżeli ktoś zaniedba tego zrobić, to może się zapytać w lokalu gdzie się będą wybory odbywać, a tam mu kartę wydadzą.

Rodacy, znajdujemy się w demokratycznej Francji, więc i wybór delegata, na którego swój głos oddacie, powinniście zrobić taki, aby odpowiadał waszym wymaganiom.

Syndykat CGT „Force Ouvriere" wzywa Was, abyście jak jeden głosowali na delegatów przedstawionych przez ten syndykat. Nie otrzymacie z Syndykatu Górników „Force Ouvriere" dużo ulotek, bo na to nie mamy pieniędzy. Jesteśmy przekonani, że zrobicie dobry wybór i swoim zaufaniem obdarzycie Syndykat CGT „Force Ouvriere". Wybierając delegatów z ramienia „Force Ouvriere" wyrazicie pogardę dla tych, którzy chcą zaprowadzić totalizm. Na kopalniach nam nasze afisze zrywają, abyście nie czytali co my do Was piszemy, na to Wy im odpowiecie.

Niech żyją delegaci z „Force Ouvriere"!

BUDZYN Michał.

Czy powrót do złotego franka?

Przedstawiając w poprzednim numerze zamierzenia rządu Francji w sprawie dewaluacji zaznaczyliśmy, że ostateczna decyzja należy do Parlamentu, którego podstawowym uprawnieniem, od chwili zjawienia się parlamentów na świecie jest kontrola wszelkich obciążeń finansowych społeczeństwa przez rządy.

Istotnie parlament francuski odrzucił zamierzenia min. Mayer'a w pierwotnej postaci. Zwłaszcza SFIO sprzeciwiło się wolnemu rynkowi wewnętrznemu złota i walut. Rząd Schuman'a wydobył wówczas — jako zachętę dla socjalistów — swój dotąd nieujawniony projekt wycofania największych odcinków pieniądza — banknotów po 5.000 fr., — jako środka przeciwko spekulacji.

I w tym wypadku Parlament zmodyfikował przedłożenie rządowe. Mianowicie na wniosek posła Ramadier uchwalono, że wycofanie banknotów nie może pociągnąć w żadnym wypadku zatrzymania przez rząd części posiadanej przez społeczeństwo gotówki w drodze przymusowego ściągnięcia nadzwyczajnego podatku czy też przymusowej pożyczki. Zgodnie z wnioskiem Ramadier, państwo zobowiązuje się zwrócić całkowicie obywatelom równowartość wycofanych banknotów.

Zachodzi pytanie, jaki zatem cel ma anulowanie będących w obiegu banknotów, skoro wyklucza się zgóry możliwość zatrzymania części przez państwo, zatem nie zmniejsza się obiegu i... inflacji.

Nie mogąc — w obawie wykorzystania każdej informacji przez spekulantów — ujawnić swych zamierzeń rząd milczy.

Niemniej cel operacji staje się coraz bardziej widoczny.

Chodzi o UJAWNIENIE ilości gotówki u poszczególnych posiadaczy, o przeprowadzenie t. zw. FOTOGRAFII rozmieszczenia banknotów.

Nie konfiskując niczego nikomu, rząd będzie miał możność — na podstawie rejestracji wycofanych banknotów — upomnieć się w swoim czasie o należności Skarbu Państwa.

To jedna korzyść dla państwa z tej operacji.

Druga, to zatrzymanie — przynajmniej na czas pewien — „runu" na złoto i waluty zagraniczne. Unieruchamiając możliwości w płynnej gotówce spekulantów, rząd zabezpiecza Francję przed wstrząsem właśnie w chwili, gdy powstaje wolny rynek złotem i walutami.

Przyszłość pokaże, w jakiej mierze osiągnięte zostaną dla kraju całego korzyści z tego śmiałego zabiegu. Operacja jest ryzykowna, ma charakter niezwykły. Ale również niezwykłe, niezwykle trudne jest położenie Republiki.

Według niepotwierdzonych przez władze pogłosek, ostatecznym celem, do którego zmierza rząd, ma być powrót do pełnowartościowego franka sprzed r. 1914, franka, który był wart... 70 franków obecnych franka ustabilizowanego i... nieugiętego.

[illegible] R.

Zarząd Główny PPS we Francji

W dniu 1 lutego odbyło się w Lille posiedzenie Zarządu Głównego PPS we Francji w pełnym składzie.

Po zaznajomieniu się z uchwałą Komitetu Zagranicznego PPS w sprawie zorganizowania Kongresu delegatów Partii ze wszystkich ośrodków PPS poza granicami Kraju, powzięto jednomyślnie decyzję odbycia w lutym br. conajmniej pięciu zjazdów okręgowych celem wyboru delegatów PPS we Francji na Kongres ogólny Partii zagranicą.

Postanowiono wyzyskać jednocześnie powyższe zjazdy okręgowe celem wyboru członków Rady Naczelnej PPS we Francji, która to Rada uprawniona będzie do podejmowania decyzji w sprawie całości Partii we Francji w okresie dzielącym nas od następnego Zjazdu PPS we Francji.

Postanowiono wydawanie conajmniej raz w miesiącu Biuletynu PPS we Francji.

Przedyskutowano szczegółowo plan pracy PPS we Francji na przyszłość.

Ustalono, że delegaci wybrani do Rady Naczelnej odpowiedzialni będą za koordynację pracy wszystkich Sekcyj PPS w danym okręgu.

Przedyskutowano i ustalono podział funkcyj w Zarządzie Głównym.

SEKRETARIAT GENERALNY PPS WE FRANCJI

Jak Stalin uzasadnia aresztowanie dowódców A.K.

Artykuły Mikołajczyka w prasie amerykańskiej zawierają treść b. nierównej wartości. Obok dość ogólnikowych i nie zawsze przeto ścisłych ujęć znanych nam dokładnie wypadków z ostatnich lat, zdarzają się zupełnie NIEZNANE i rewelacyjne informacje. Do takich należy urywek rozmowy ze Stalinem, kiedy ten w sposób bezprzykładnie cyniczny przyznaje się do aresztowania żołnierzy Armii Krajowej, pragnącej współdziałania z wkraczającą do Polski Armią Sowiecką. Jeszcze ciekawsze jest „uzasadnienie" aresztów w ujęciu p. generalissimusa. Oto wymieniony urywek z rozmowy Stalin — Mikołajczyk w relacji tego ostatniego:

...Powiedział mi Stalin co następuje:

„Trudności z polską Armią Krajową polegają na tym, że nie chce ona walczyć z Niemcami".

„Pan jest źle poinformowany!" — krzyknąłem prawie. — „Nasza Armia Krajowa rozpoczęła walczyć z Niemcami w roku 1939 i nigdy tej walki nie zaprzestała".

Przypomniałem mu o wysiłkach Sikorskiego w latach 1942-1943 zapewnienia jego pomocy dla tej walki oraz odpowiedzi Stalina, że wprawdzie jest mu przykro widzieć przelewaną krew polską, nie mniej jednak jest zbyt wcześnie, by mógł on okazać pomoc naszym bojownikom w kraju.

Przypomniałem mu również, że istnieją nie budzące żadnej wątpliwości dowody o naszych wysiłkach w ciągu lat — sabotażu, ruchu transportów niemieckich oraz pociągów zaopatrywania, przechodzących przez Polskę na front rosyjski oraz o komunikatach rosyjskich, mówiących o pomocy okazywanej przez polski ruch podziemny w czasie zdobywania przez armię czerwoną niezliczonych miejscowości we Wschodniej Polsce.

„O tak, lecz cóż to za armia!" — parsknął Stalin. „Nie posiada ona ani czołgów ani artylerii".

„Oto jeden z powodów, dla których tutaj jestem" — powiedziałem. — „Czy może Pan zaopatrzyć naszych ludzi w czołgi i artylerię? Siły Pańskie są na przedmieściach Warszawy i są w pobliżu wielu jednostek Armii Krajowej na licznych odcinkach Polski".

„Nie mogę zaufać Polakom" — odpowiedział Stalin. — „Podejrzewają oni mnie, że pragnę ponownej okupacji Polski. Są przyczyną licznych dla mnie kłopotów."

Poprosiłem go o podanie mi jakiegoś przykładu, choćażby jednego.

„Proszę bardzo" — odpowiedział on. — „Oto wypadek z dowódcą waszych oddziałów Armii Krajowej na obszarze Chełma. Gdy zbliżaliśmy się do tego obszaru, zmobilizował on wszystkich zdolnych fizycznie mężczyzn od lat 16 do 65 i przyłączył się do walki".

Zapytałem jaki błąd popełnił dowódca.

„NIE POWINIEN BYŁ TEGO UCZYNIĆ" — odpowiedział Stalin spokojnie. — „POTRZEBOWALIŚMY TYCH LUDZI DO UPRAWY ZBÓŻ. MUSIAŁEM WIĘC WYDAĆ ROZKAZ ARESZTOWANIA TEGO DOWÓDCY!"

Wydarzenia tygodnia

ŚMIERĆ GANDHI'EGO
z ręki fanatyka hinduskiego wstrząsnęła światem nie mniej od wspaniałego zwycięstwa, które zaledwie przed paru dniami przed śmiercią męczeńską odniósł największy rewolucjonista pokojowy naszych czasów. „Nie można być na tym świecie zbyt dobrym" — powiedział na wieść o potwornym morderstwie Bernard Shaw.

•

SETKI MILIONÓW DOLARÓW
ulokowane przez francuskich kapitalistów w Stanach Zjednoczonych mają być — dzięki przyjaznej pomocy rządu Ameryki — „zamrożone" i oddane do dyspozycji Francji, zwiększając w ten sposób szanse powodzenia planu uzdrowienia waluty francuskiej i gospodarki Republiki.

•

1.300.000 ROBOTNIKÓW NIEMIECKICH
ogłosiło strajk 24-godzinny w zonie brytyjskiej i amerykańskiej na znak protestu przeciwko niskim racjom żywnościowym.

•

SOCJALIŚCI HINDUSCY
żądają reorganizacji władz Indyj (Hindustanu) celem stworzenia rządu, wyłączającego całkowicie elementy przychylne waśniom religijnym. Socjaliści hinduscy domagają się stosowania linii Gandhi'ego — całkowitej tolerancji wszystkich wyznań.

•

NOTY SOWIECKIE
„protestujące" przeciwko rzekomemu „pogwałceniu prawa międzynarodowego" przez Stany Zjednoczone a w szczególności przez wizyty floty wojennej w portach włoskich, utrzymywanie misji wojskowej w Iranie itd., zostały odrzucone przez rząd USA. Ten ostatni stwierdził kategorycznie, że wizyty jednostek floty za zgodą rządu danego kraju, jak również współpraca misyj wojskowych, jest normalnym przejawem przyjaznych stosunków międzynarodowych. Najwięksi w dziejach gwałciciele prawa międzynarodowego — Sowiety — biją też światowe rekordy bezczelności w swych „protestach".

•

LEON BLUM
w liście otwartym do Emila Bure zaprzecza stanowczo, jakoby był autorem obecnego zabiegu rządu francuskiego w dziedzinie wycofania z obiegu pięciotysiączek. Blum stwierdza, że projekt tego zabiegu przygotowali oddawna premier Schuman i min. Rene Mayer. W związku z opozycją socjalistyczną przeciw wprowadzeniu wolnego rynku wewnętrznego obrotów złotem i dolarami, rząd Schuman'a przyśpieszył wprowadzenie w życie swego projektu wycofania banknotów, składając w te nsposób socjalistom dowód dażenia do kontroli wielkich fortun i pociągnięcia ich do świadczeń na rzecz uzdrowienia gospodarki Republiki.

•

W NEAPOLU
odbył się zjazd włoskiej partii socjalistycznej — odłamu Saragata — sprzeciwiającej się stanowczo współpracy z komunistami. W przemówieniu wstępnym Saragat stwierdził, że odłam Nenni'ego skapitulował całkowicie przed komunizmem, zrywając w ten sposób wszelki związek z tradycyjnym socjalizmem włoskim. Saragat przeciwstawił się również niedawnemu twierdzeniu szefa komunistów Togliatti'ego, jakoby „tylko kapitalizm był przyczyną wojny". — Tak samo groźnym dla pokoju jest wszelki TOTALIZM — oświadczył Saragat.

•

W ZWIĄZKU TRANSPORTOWCÓW
największej organiziacj syndykalnej W. Brytanii, w ostatnio przeprowadzonych wyborach władz, komuniści uzyskali 53.114 głosów na 1.300.000 członków.

•

RADA GOSPODARCZA UNO
w ogłoszonym obecnie sprawozdaniu stwierdza, że produkcja światowa żywności zmniejszyła się o 7 proc. w porównaniu z latami przedwojennymi, podczas gdy w tym czasie ludzkość zwiększyła się o 200 milionów „gęb do karmienia".

•

W OLSZTYNIE
toczy się proces przeciwko 12 działaczom PSL, „oskarżonym" oczywiście o „szpiegostwo" i współdziałanie z „obcymi ambasadami". Rzecz znamienna, że tym razem proces jest przemilczany całkowicie przez Radio-Warszawa. Likwidowanie niezależnych i prawdziwych ludowców zamierzał widocznie reżym przeprowadzić „cichaczem".

•

NA WĘGRZECH
„zaginął bez wieści" minister socjalistyczny Riess. Minister ten miał odwagę po sfałszowanych wyborach oskarżyć publicznie komunistów o teror i szachrajstwo. Nie wiadomo, czy Riess'owi „poradzono" odejść w zacisze, czy sam ukrył się w porę przed aresztem, czy też opuścił swój kraj.

Dlaczego «LUD POLSKI»

Wskrzesiliśmy - zawieszamy -wskrzesimy

1835 – 1858 – 1872 – 1881 – 1892 – 1946 – 1948

Nie po raz pierwszy w dziejach narodu polskiego wielotysięczne gromady Polaków zmuszone są do tworzenia zdala od ziemi ojczystej ośrodków życia społecznego i kulturalnego.

Bywało tak, że pewien ośrodek emigracji stawał się tak potężną kuźnią niezależnej, twórczej myśli polskiej, iż promieniował na kraj w niewoli i na dziesiątki lat podstawą był całej kultury narodowej. Taką rolę naprzykład odegrała tak zwana Wielka Emigracja we Francji w okresie przed i po Powstaniu Listopadowym. W pamięci Polaków wiąże się to Wychodźtwo z nazwiskami Mickiewicza i Lelewela, Słowackiego i Szopena, z wiekopomnym zastępem najznakomitszych pisarzy, artystów, myślicieli.

Mniej znana, choć równie doniosłe znaczenie — szczególnie dla polskiego ruchu *robotniczego i chłopskiego* — miała w tym samym okresie skupiająca się polska emigracja w Anglii. O ile pierwszy — ośrodek francuski — skupiał przeważnie ludzi pochodzenia szlacheckiego, wychodźtwo polskie lat trzydziestych ubiegłego wieku w Anglii składało się przeważnie z synów ludu. Byli to przeważnie dawni żołnierze Powstania, byli tam zbiegowie z niewoli pruskiej.

W tym to ośrodku powstała *pierwsza* w dziejach narodu polskiego i jedna z pierwszych na świecie, organizacja robotniczo-chłopska o socjalistycznym charakterze. Wyłoniwszy się z ówczesnego Towarzystwa Demokratycznego jako grupa o bardziej radykalnym społecznym zabarwieniu, o klasowym — jak byśmy dziś powiedzieli — charakterze, przyjęła nazwę *„LUD POLSKI"*. Tej samej nazwy wydawane zostało następnie pismo, pierwszy organ polskiego ludu pracującego o śmiałym bojowym nastawieniu społecznym, pierwszy prasowy organ niezależnej polskiej myśli socjalistycznej.

Najbardziej znaną grupą tej organizacji była t. zw. „GROMADA GRUDZIĄDZ" (zwana również czasem „Gmina Grudziąż"). Nazwę tę przyjęli zbiegowie z twierdzy grudziądzkiej, gdzie masowo władze pruskie internowały jeńców polskich. Na czele organizacji stali w roku 1835 *Stanisław Worcell, Zenon Świętosławski, Roch Rupniewski.*

Organizacja ta została rozwiązana w r. 1846, na wieść o wybuchu powstania w Polsce. Większość członków, po otrzymaniu Manifestu Krakowskiego, usiłowała wówczas przedostać się do kraju, aby współdziałać z powstaniem.

Już po dwunastu latach, w r. 1858, zostaje jednak *„LUD POLSKI"* wskrzeszony znów na terenie Londynu, przy czym łącznikiem z pierwszym „Ludem Polskim" jest Zenon Świętosławski. Wśród działaczy wymienić należy *Jana Kryńskiego, Wojciecha Banaszkiewicza, Koziełła.* Program drugiego „Ludu Polskiego" głosił dążenie do stworzenia powszechnej republiki socjalistycznej, złożonej z rodziny wolnych narodów. W ustroju społecznym program drugiego „Ludu Polskiego" przewidywał, że:

....„własność osobistą, jakiegokolwiek rodzaju znosi się na zawsze",

....„Lud ...znosi panowanie człowieka nad człowiekiem, ogłasza miasta, wsie, gospodarstwa, ziemię, domy, przemysłowe zakłady, warsztaty, sklepy, inwentarze i wszelką własność ruchomą lub nieruchomą, posiadaną dziś przez pojedyńcze osoby, za własność wspólną narodu całego.."

Zważmy moc wizji społecznej ludzi, przed stu niemal laty rzucających hasła, których słuszność powszechnie już niemal jest uznawana, jak np. Organizacja Zjednoczonych Narodów, a których realizacja (UNO, uspołecznienie przemysłu, planowa gospodarka) tak bardzo dziś jest wypaczona i kulawa, tak daleko odbiega od potężnej wizji skromnych organizatorów „Ludu Polskiego" w Londynie.

Powstanie Styczniowe zbiega się z nowym zamarciem działalności tej organizacji. Odradza się trzeci z kolei *„LUD POLSKI"* w r. 1872 pod przewodnictwem sławnego *Walerego Wróblewskiego*, okrytego chwałą bojową i rewolucyjną zarówno w Powstaniu Styczniowym, jak i w Komunie Paryskiej, której był jednym z najznakomitszych przywódców wraz z Jarosławem Dąbrowskim. Wróblewski nadał organizacji wyraźnie już socjalistyczny kierunek, przy czym jako reprezentant Polski wchodził w skład Rady Głównej Pierwszej Międzynarodówki.

Po latach rozpierzchli się po świecie członkowie tego trzeciego „Ludu Polskiego". Ale idea przetrwała i sztandar organizacji — tym razem na terenie wolnej Szwajcarii — ujęty został w dłonie patriarchy nowoczesnej Demokracji Polskiej *Bolesława LIMANOWSKIEGO*. W Genewie w r. 1881 powstał skolei czwarty *„LUD POLSKI"*, podkreślając mocno w swym nowym programie hasła SOCJALIZMU I NIEPODLEGŁOŚCI.

Raz jeszcze usłyszymy nazwę tej organizacji, znów na emigracji, w tym wypadku w Paryżu, kiedy w roku 1892 na zjeździe działaczy z dawnego „Proletariatu", „Związku Robotników Polskich", „Zjednoczenia" i „Ludu Polskiego" pod przewodnictwem Bolesława Limanowskiego uchwalony został [illegible] SOCJALISTYCZNEJ.

Wskrzeszając po latach pismo *„LUD POLSKI"* chcieliśmy nawiązać do tęsknot i dążeń, do niezłomnej woli twórczej i proroczej wizji tych, którzy w czasie największej niedoli tułaczej nie opuszczali rąk i z obcej ziemi słali do braci w niewoli słowa otuchy i wiary, na obcej lecz wolnej ziemi wykuwali program Polski naprawdę Niepodległej i naprawdę Ludowej.

Wraz z Worcellem, Zenonem Świętosławskim, Walerym Wróblewskim i Limanowskim wierzymy w nieśmiertelną moc ludu polskiego, wraz z nimi wierzymy, że żadnego kompromisu z niewolą i kłamstwem nie ma i być nie może. I dlatego stanęliśmy pod szanownym znakiem *„LUDU POLSKIEGO"*.

Podobnie jak w 1835 r. są wśród nas dawni żołnierze i synowie chłopscy, robotnicy, i „zbiegowie" z dzisiejszych twierdz „grudziądzkich", są socjaliści przekonani oraz szczerzy i prawdziwi demokraci, którzy w zorganizowanym ruchu robotniczym widzą chorążego całego obozu Demokracji polskiej.

Archiwista

Arykuł powyższy ukazał się pod innym tytułem w pierwszym numerze „Ludu Polskiego" w 1946 r.

Czytelnikom, z którymi chwilowo się żegnamy, uważamy za wskazane przypomnieć, dlaczego stanęliśmy pod szanownym znakiem „Ludu Polskiego" i dlaczego wierzymy, że tak jak w przeszłości „Lud Polski" odrodzi się i zostanie na emigracji wskrzeszony.



GANDHI
w młodym wieku, kiedy uśmiechała się doń kariera wziętego adwokata. Odrzucił majątek i karierę, wierny nieugięcie do ostatniego tchu Idei Wolności, Idei Miłości Bliźniego

Do Czytelników

Na tym miejscu gawędziliśmy niejednokrotnie z Czytelnikami. Dzieliliśmy się dobrymi i złymi nowinami o doli i niedoli „Ludu Polskiego".

Mówiliśmy otwarcie, ale jeszcze... nie wszystko. Nie chcieliśmy straszyć i zniechęcać.

Dziś możemy wyznać bez wstydu i nie bez dumy, że zagadnienie — być albo nie być — stało przed nami każdego tygodnia.

Powstaliśmy w czasie ostrego kryzysu ogólnego, szczególnie dotkliwie odbijającego się w dziedzinie prasy. Ogromna ilość dzienników i czasopism francuskich w ciągu ostatniego roku zakończyła żywot.

Pisma bez poważniejszego kapitału nie wytrzymują olbrzymiej (100-proc. w ciągu roku) zwyżki kosztów druku, papieru, porto itd., wiele załamało się na skutek strat poniesionych w czasie strajków.

Cóż mówić o ubogim „Ludzie Polskim"? „Śmierć" zaglądała pismu w oczy co tydzień. Mimo to... trwaliśmy. Z wyłączeniem — niezależnych od nas — przerw w okresach strajkowych, nie uchybiliśmy ani razu terminu ukazania się tygodnika.

W najlepszym jednak wypadku wpływy pisma wystarczały na pokrycie kosztów podstawowych, t. zn. papieru i druku. Nigdy nie dorobiliśmy się jakiegokolwiek funduszu na niezbędnych pracowników, na konieczne rozreklamowanie pisma w terenie.

Liczyliśmy na organizacje społeczne. Zwłaszcza na te zrzeszenia, które nie szczędziły wyrazów sympatii i solidarności. Spodziewaliśmy się, że organizacje własnym wysiłkiem potrafią rozpowszechnić wiadomość o istnieniu pisma we wszystkich zakątkach Francji, że potrafią wszędzie zorganizować kolportaż społecznie.

Okazało się, że o ile ofiarność na Fundusz Prasowy dawała wyniki chwalebne i niejednokrotnie wzruszające, to zdolność do zorganizowanego wysiłku reklamy i kolportażu pisma na ogół zawiodła.

Nie mogliśmy zwłaszcza „dogadać się" w zasadniczej sprawie — przejścia na dziennik.

Zakorzeniony, najzupełniej błędny pogląd na emigracji głosi: żaden tygodnik nie może utrzymać się własnymi siłami, stwórzcie dziennik, to gwarantujemy jego żywot.

Tłumaczyliśmy bezskutecznie, że BEZ ZNACZNEGO KAPITAŁU mowy być nie może o stworzeniu trwałego dziennika. Wyjaśnialiśmy, że JEDYNA DROGA do dziennika, to uzyskanie pełnej samowystarczalności tygodnika. TA SAMA liczba systematycznie płatnych odbiorców tygodnika wystarcza — jeśli dochowają wierności dziennikowi — na prowadzenie pisma codziennego, bez żadnego kapitału zakładowego.

Bez zrozumienia tego zagadnienia wszechstronnie i do głębi, nie rozwiąże się nigdy najważniejszej sprawy Wychodźtwa — własnej, NIEZALEŻNEJ prasy, własnego dziennika niezależnego od jakiegokolwiek urzędu, od jakiegokolwiek możnego wydawcy.

•

Przerywamy wydawnictwo. Doszliśmy do ostatecznego wyczerpania jedynego kapitału, jakim rozporządzaliśmy — sił gromadki zaciętych ludzi, którzy z niczego i w najtrudniejszych czasach pismo tworzyli i utrzymywali.

Pismo może być wznowione w każdej chwili, jeśli organizacje zdobędą się — nie na kapitał finansowy — ale na przygotowanie kolportażu w rozmiarach, dających gwarancje pełnej samowystarczalności. Tylko i wyłącznie w tym wypadku może istnieć tygodnik. Tylko i wyłącznie na tej drodze można zbudować dziennik.

•

Czytelnikom, którzy opłacili zgóry prenumeratę na przyszłość, „Lud Polski" zwracać będzie nadpłatę jedynie na skierowane do nas wyraźne życzenie tego rodzaju.

W razie wznowienia Czytelnicy otrzymywać będą pismo za cały czas wniesionej opłaty.

Komunikujemy jednak, że w tej chwili borykamy się jeszcze z trudnościami uregulowania wszystkich zaległych rachunków w drukarni.

Prosimy zatem usilnie wszystkich kolporterów i zalegających w prenumeracie Czytelników, otrzymujących pismo pod opaską, o niezwlekanie z przekazaniem należności za czas ubiegły.

„Lud Polski" nie dawał ani... zysków, ani nawet posad. Był przedsięwzięciem ideowym, pełnił służbę publiczną.

Prenumerata opłacona zgóry przyczyniła się do przedłużenia istnienia pisma.

Zaległości wpłacone obecnie pomogą zlikwidować zadłużenie w drukarni.

Liczymy na zrozumienie sytuacji ze strony Kolporterów i Prenumeratorów.

Wszystkim przyjaciołom „Ludu Polskiego" i współpracownikom w terenie wyrażamy podziękowanie za trudy i pomoc. Jak każda walka, wspólny nasz wysiłek nie poszedł na marne. Wspólnie zatrzymywaliśmy wzbierające fale kłamstwa, torowaliśmy drogę dla prawdy, umacnialiśmy przekonania rozumiejących.

Do zobaczenia

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „LUDU POLSKIEGO"

W niedługim czasie ukaże się księga:

Zbrodnia katyńska

w świetle dokumentów

Rewelacje St. Mikołajczyka w sprawie mordu oficerów polskich w Katyniu wywołały żywą wymianę zdań na temat dotychczas zebranych danych w tej dziedzinie.

Nie kwestionując znaczenia gromadzenia wszelkich możliwych dokumentów na użytek SĄDU, który w swoim czasie wyda WYROK na zbrodniarzy, pragniemy ze swej strony zaznaczyć, że — niezależnie od wszelkich zeznań świadków i dowodów rzeczowych — najistotniejszym i właściwie **WYSTARCZAJĄCYM dowodem jest zachowanie Sowietów w tej straszliwej sprawie.**

Państwo odpowiedzialne za los tysięcy jeńców-oficerów polskich, oświadcza w notach i rozmowach urzędowych raz po raz, że „z pewnością zostali zwolnieni", ani słowem przez dwa prawie lata nie wspomina o możliwości zagarnięcia obozów jenieckich przez Niemców, by naraz — po odkryciu grobów przez armię niemiecką — wystąpić z **fantastyczną wersją, której przemilczenia przez DWA LATA nawet nie usiłuja uzasadnić.**

W związku z rewelacjami Mikołajczyka, redakcja PAT otrzymała z kół miarodajnych następujący list:

„P. St. Mikołajczyk zabierając ostatnio głos na łamach prasy amerykańskiej omawiał m. in. sprawę mordu katyńskiego. Po zasięgnięciu informacyj ze źródeł kompetentnych możemy w tej sprawie wyjaśnić, że: —

1. P. Mikołajczyk podaje sensacyjną wiadomość o układach, a nawet o umowach sowiecko - niemieckich, które miały dotyczyć wymiany polskich oficerów, znajdujących się w rękach sowieckich na 30.000 Ukraińców, szkolonych przez Niemców. Fakty te nie były dotąd znane, ale tę ważną i interesującą sprawę ocenić będzie można należycie dopiero po ujawnieniu przez p. Mikołajczyka źródła jego informacyj i odpowiednich dokumentów, które zapewne posiada.

2. W tezach swoich słusznie wskazujących na właściwych sprawców mordu, popełnia p. Mikołajczyk szereg istotnych nieścisłości. Najbardziej zasadniczą z nich jest błędnie podana data popełnionej zbrodni, co do której p. Mikołajczyk myli się równo o rok. Została ona bowiem popełnioną nie na wiosnę roku 1941, ale na wiosnę roku 1940. W tym też czasie — a nie w rok później — urwała się wszelka korespondencja polskich jeńców z ich rodzinami w kraju — z wyjątkiem 400 uratowanych.

3. Błędnie również podaje p. Mikołajczyk liczbę wymordowanych polskich jeńców, przeważnie oficerów, w rękach sowieckich, powtarzając wspólną w tym wypadku a fałszywą tezę sowiecko-niemiecką. Naprawdę bowiem w samym Katyniu wymordowano mniej niż 11.000 ofiar, a **łącznie** więcej niż 11.000.

Prostując niektóre spośród nieścisłości, które popełnił p. Mikołajczyk w artykułach na temat mordu katyńskiego, zawiadamiamy równocześnie na podstawie najbardziej źródłowych informacyj, że w niedługim czasie ukaże się książka pod tytułem: **„Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów"** z przedmową generała Władysława Andersa, która ujawni **całość materiałów polskich w tej sprawie."**

Moskwiczenie Ukrainy

Grabiąc nam polski Lwów, Sowiety wołały, że czynią to rzekomo dla zjednoczenia („wossojedinienja") ziem ukraińskich, t. zn. połączenia „Ukrainy Zachodniej" z Naddnieprzańską. W istocie dzieje Związku Sowieckiego to tępienie odrębności Ukrainy, to dzieje asymilowania, moskwiczenia narodu ukraińskiego, prześladowań wszelkich wybitniejszych ukraińskich działaczy.

Ciekawe informacje o nowej „czystce" wśród pisarzy, literatów i dziennikarzy ukraińskich przynosi korespondencja z Moskwy „MANCHESTER GUARDIAN":

Na zjeździe pisarzy ukraińskich, który się odbył ostatnio w Kijowie, przedstawiciele partii bolszewickiej wystąpili z oskarżeniem, twierdzącym, że większość ukraińskich pisarzy, poetów i krytyków wykazuje „nacjonalistyczne tendencje" i nie wywiązuje się ze swego obowiązku propagowania idei komunistycznych oraz sowieckiego nastroju. Nacjonalizm ukraiński, który jest oczywistą obroną przed rosyjską asymilacją został określony jako „zupełnie obcy światopoglądowi sowieckiemu". Poetów, zwłaszcza słynnego Maksyma Rylskiego oskarżono, że w swoich utworach wykazują niebezpieczne tendencje „uciekania przed rzeczywistością sowiecką" i tworzenia „sztuki dla sztuki".

Są wprawdzie — stwierdzono — **chlubne wyjątki.** Do tych „chlubnych" wyjątków — zdradzających sprawę Ukrainy na rzecz Moskwy — należą: **mąż Wasilewskiej Korniejczuk,** liryczny poeta Paweł Tyczyna, oraz pisarze Nekrasow, Waszygora i Ganczar. Ci trzej ostatni, co warto podkreślić, **piszą swoje powieści po rosyjsku,** a więc są **zwolennikami asymilacji.**

Większość pisarzy i poetów ukraińskich — skarżono się na Zjeździe — nie idzie śladem tych moskiewskich faworytów, ale występuje w obronie **ukraińskiego** burżuazyjnego **nacjonalizmu.** Do tego dołącza się jeszcze „nieodpowiedzialna rola ukraińskich redaktorów i wydawców", którzy dali się także pociągnąć przez „nacjonalistyczne tendencje" oraz „reakcyjny romantyzm". Ci pisarze jak się okazuje, nie chcą — o zgrozo! — zrozumieć jedności organicznej istniejącej pomiędzy kulturą ukraińską i rosyjską. Wprost przeciwnie, ośmielają się nawet podkreślić kulturalne więzy, istniejące pomiędzy kulturą ukraińską i Zachodem. O tę ostatnią zbrodnię łączenia się z Zachodem oskarżone są trzy przodujące pisma literackie w Kijowie i — co jest dla nas specjalnie interesujące — **pismo literackie wychodzące we Lwowie.**

Na Zjeździe podjęto także atak na główne ukraińskie firmy wydawnicze, które znalazły się w rękach „zbankrutowanych reakcjonistów" małpujących ślepo wszystko co tworzy Zachód. Jako głównych oskarżonych wymieniono znanych pisarzy kierujących firmami wydawniczymi, Janowskiego i Senczenkę, których „niewolniczy **kult rozkładającego się Zachodu"** zasługuje na potępienie.

Moskiewska „Literaturnaja Gazieta", która zamieszcza obszerne sprawozdanie ze zjazdu pisarzy ukraińskich stwierdza, że zjazd potępił zdecydowanie praktykę redaktorów, krytyków i wydawców ustosunkowujących się tolerancyjnie do utworów literackich wrogich sowieckiej kulturze, o wyraźnych tendencjach burżuazyjnego ukraińskiego nacjonalizmu. Pismo spodziewa się, że obecnie po tych uchwałach nastąpi pewna poprawa na tym odcinku i do głosu dojdą pisarze przywiązani do idei Lenina i Stalina.

Warto zaznaczyć, że nie było jeszcze zjazdu pisarzy na Ukrainie, który by nie musiał zajmować się nacjonalizmem ukraińskim. W latach trzydziestych, w epoce wielkich czystek, wielu pisarzy i poetów ukraińskich zagrożonych aresztowaniem popełniło samobójstwo. Charakterystyczne jest, że wszystkie czystki nie zdołały jednakże wytępić ducha ukraińskiego.

Milczy Stalin, milczą Grosze...

W poprzednim numerze „Ludu Polskiego" podaliśmy informację o ogłoszeniu przez rząd Stanów Zjednoczonych TAJNYCH DOKUMENTÓW dotyczących niemiecko-sowieckiego sojuszu z czasów pierwszych lat wojny. Przypomniawszy, że jedna z umów głosiła, iż:

„Niemcy i rząd sowiecki zgadzają się zwalczać na terytorium Polski, zajętym przez wojska każdego z tych mocarstw, wszelkie ruchy oporu, skierowane przeciw jednemu z nich."

Jak się zachowuje Rosja wobec ogłoszenia tych dokumentów? Nie mogąc zaprzeczyć autentyczności ORYGINAŁÓW dokumentów, znalezionych w niemieckim ministerstwie Spraw Zagranicznych przy Wilhelmstrasse w Berlinie, Moskwa MILCZY.

Jak telegrafuje korespondent „New York Times'a" z Warszawy na ten temat, w Warszawie panuje także absolutne milczenie. W prasie polskiej nie ukazała się żadna notatka na ten temat.

Rzecznik „polskiego" MSZ, generał Grosz, w odpowiedzi na zapytania korespondentów o przyczynę tego milczenia — odpowiedział, że „prawdopodobnie pisma nie interesują się tą sprawą". (!!) Na zapytanie, czy biuro jego wydało jakiekolwiek bądź instrukcje w tej sprawie, zakazujące ogłoszenia tej wiadomości, odpowiedział on: — „Z całą pewnością nie".

„Z całą pewnością"! Tyle w tym prawdy, ile w twierdzeniu, że nie ma w Polsce zainteresowania tą sprawą...

EKSPORT USA w r. 1947 osiągnął rekordową wysokość około 15 miliardów dolarów, import również rekord — 5,6 miliarda. Dotychczas najwyższy import przypadał na rok 1920 — 5,3 miliarda dolarów.

Nie dopuścimy do rozłamu

Nastroje

Polonii Amerykanskiej

Jak wiadomo umowa Rozmarek — Mikołajczyk została zatwierdzona przez Zarząd Główny Kongresu Polonii Amerykańskiej wszystkimi głosami przeciw 2-um. Oddział Kongresu w stanie Michigan całkowicie odrzucił umowę. Oddział stanowy New-York wniósł wiele poprawek.

Ciekawe oświetlenie nastrojów Polonii Amerykańskiej podaje „NOWY ŚWIAT" w relacji z wielkiego wiecu w Brooklyn'ie:

„Reakcja dwóch tysięcy uczestników czwartkowego wiecu Gminy Złączonych Towarzystw w Brooklyn'ie na pewne oświadczenia, padające z estrady, zasługuje na bardzo silne podkreślenie. Na wiecu tym główną atrakcją była osoba Stanisława Mikołajczyka. Miała być główną atrakcją i jego mowa. Mikołajczyk jednak nie jest demagogiem, ani mówcą wiecowym, ani w ogóle oratorem. To zaś co powiedział w czwartek stanowi zaledwie część tego, co tydzień przed tym Bagiński powiedział na zebraniu Zjednoczenia Pol. Nar. w dzielnicy Greenpoint.

To też na pierwszy plan wysunęła się mowa prezesa wydziału stanowego Kongresu Polonii, mecenasa Franciszka Jana Wazetera, który w języku angielskim streścił bardzo poprawnie stanowisko Polonii amerykańskiej, która chce zgody i skupienia wszystkich sił polskich na całym świecie w walce z totalizmem w ogóle, a w szczególności z sowieckimi marionetkami, rządzącymi dziś Polską.

Dobrze było, że prezes Wazeter był na tym wiecu, że przemawiał i, że powiedział to co powiedział i, że prezes PSL słyszał to na własne uszy i widział na własne oczy, pilnie obserwując reakcję sali, huraganowe oklaski, gdy Wazeter mówił o potrzebie zgody, gdy podnosił zasługi żołnierza polskiego, od Legionów Piłsudskiego, poprzez obronę wrześniową w Polsce, po Narwik, Tobruk i Monte Cassino, gdy mówił o zasługach Andersa i Bora-Komorowskiego, gdy wspomniał o konstytucyjnym rządzie polskim w Londynie itd.

Reakcja sali na wszystko powyższe była typowa dla naszego zespołu. Taka jest wszędzie, we wszystkich ośrodkach Polonii. My chcemy zgody, skupienia sił dla dalszej walki ze wspólnym wrogiem, molochem totalizmu. Nie chcemy niczego innego i NIE DOPUŚCIMY DO ROZŁAMU, na który tylko czyhają agenci Moskwy oraz jej gorliwi lokaje."

Na jednej nodze...

W RZYMIE przebywa ponad 40.000 bliźniąt, zrzeszonych we własnej organizacji. Na jej dorocznym balu prezes towarzystwa mówił o dwóch rekordach światowych. I tak w Szwecji kobieta, sama pochodząca z czworaczków, miała z mężem, pochodzącym z bliźniąt, 32 dzieci, a to 2 razy czworaczki, 6 razy trojaczki i 3 razy bliźnięta. A na Sycylii pewna chłopka ma z dwóch mężów 44 dzieci, także rodzących się partiami. Wszystkie dzieci żyją.

W CHINACH w prowincjach Honan i Szantung wybuchła dżuma. Ilość ofiar oblicza się na pół miliona.

SANIE NA SZYNACH z napędem rakietowym osiągnęły w Kalifornii szybkość 1.600 km-godz. Na wszelki wypadek próbna jazda odbyła się bez pasażera.

W SZWARCARII leczy się 72 żołnierzy, chorych od r. 1940. Leczenie ich kosztowało dotąd skarb państwa 2 miliony franków. Żołnierze ci ulegli zatruciu olejem maszynowym, którego przez pomyłkę użyto w kuchni wojskowej zamiast oliwy. Wkrótce wystąpił paraliż nóg i ogólne zaburzenia systemu nerwowego, powracające ciągle po chwilowych polepszeniach.

ADMIRALICJA BRYTYJSKA przeprowadza studia nad wielorybami, by wykorzystać ich właściwości dla najszybszych łodzi podwodnych. Niebieski wieloryb wytwarza ponad 1.000 HP, ważąc do 120 ton. Pod wodą może płynąć dwie godziny z szybkością 16 i pół mili na godzinę bez przegrzania się. Modele wielorybów znalazły się w brytyjskich tunelach doświadczalnych. — Innym zajęciem admiralicji brytyjskiej jest ustalenie diety dla 61 członków załogi nowej łodzi podwodnej „Ambosh", która ma spędzić miesiąc na dnie morskim w rejonie bieguna północnego.

W AUSTRII w wyborach do rad załogowych socjaliści zdobyli 72,3 proc. głosów, komuniści 10,4 proc. Komuniści stracili w stosunku do r. 1945 prawie jedną trzecią.

„PATRIOTYCZNY" SYN. Ojciec posła albańskiego w Paryżu został w Albanii pod zarzutem jakiegoś spisku w krótkiej drodze osądzony i stracony. Na to poseł wysłał do Bieruta albańskiego Hodży depeszę z podziękowaniem za „oczyszczenie ojczyzny z jednego zdrajcy".

ZIMA W MOSKWIE jest najcieplejsza od 150 lat. Miasto tonie w błocie z powodu częstych odwilży i deszczów.

Z DWORCA WSCHODNIEGO w Paryżu odchodzi codzień o 19.45 „Oriental-Express" do Moskwy. Jest to najkosztowniejszy z pociągów, bo od września 1945, gdy go uruchomiono, stracił ponad 180 wagonów restauracyjnych i sypialnych, „pożyczonych" przez Rosjan. Po bezskutecznych reklamacjach towarzystwo francuskie, straciwszy 2 miliardy franków, kompletuje obecnie ten pociąg z 7 starych drewnianych wagonów, które jak dotąd, wracają szczęśliwie.

W ANGLII Gallup zadał pytanie: kogo z rodziców woli pan (pani) bardziej? 56 proc. odpowiedziało, że jednako, 19 proc. że matkę, 8 proc. że ojca. Odpowiedzi kobiet i mężczyzn prawie nie różniły się.

IMPORT POŁTORA MILIONA PAR OBUWIA w pierwszym kwartale 1948 do Polski powinien obniżyć obecną cenę obuwia o 50 proc.

POLSKIE GRANATY znalazła Komisja ONZ pod Konicą wśród broni, porzuconej przez partyzantów greckich. Była także „amunicja z gwiazdą".

Zamiast ryczeć z oburzenia satyryk rozpływa się w pochwałach

Koszmar wywołujący uśmiech

O książce Witolda Olszewskiego „BUDUJEMY KANAŁ", z której fragmenty podaliśmy w „Ludzie Polskim", napisał trafnie i ciekawie Karol Zbyszewski. Czytelników, którzy już znają próbki satyry Olszewskiego zainteresuje z pewnością ocena tej metody pisarskiej pióra równie zresztą zjadliwego satyryka, jak p. K. Zbyszewski.

Wspomnień z łagrów sowieckich nie ma się już zdrowia czytać. Słyszeliśmy, czytaliśmy, wiemy o tych okropnościach — i dość.

„Budujemy Kanał" to powieść niby fantastyczna o tym, jak Rosjanie budują kanał Sowiecki — tam gdzie jest kanał Suezki.

Powieść satyryczna, pełna humoru — można powiedzieć. Olszewski opisuje bezsensowne śledztwa, podróże w zwierzęcych warunkach, łagry, kretyńską agitację, niewolniczą pracę — z punktu widzenia uświadomionego, ideowego, zachwyconego bolszewika. N. p.:

„Łaźnia, rzecz jasna, weszobijkę posiada. Samo piękno! Na całym świecie takiej nie znajdziesz!"

„Postukują koła na stykach szyn sowieckich... odrazu poznać można, że nasz wagon proletariackiej republiki, wolność miłującego kraju własność... czujesz, że twój towarzysz Stełypinkę tę budując o zwycięstwo na sektorze pracy walczył i jak ostatnią kratę wstawił, z całą pewnością trzechsetny procent dziennego zadania wykonał..."

„Przyszliśmy do baraku... prycze w sześć pięter, wprost nadzwyczajne osiągnięcie techniki..."

„Konstytucja stalinowska, najbardziej demokratyczna konstytucja na świecie...."

I tak ciągle. Przy każdym idiotyzmie, przy każdej potworności — zamiast ryczeć z oburzenia, autor rozpływa się w pochwałach. Gdy z dna krypy wyrzuca się codzień więźniów, którzy z zaduchu, głodu i pragnienia pomarli, następuje stwierdzenie pełne uznania:

„....chwiejne elementy odpadają pomaleńku, a Czarnomorski Rybchoz w pokarm wysokiej wartości zaopatrują..."

Znakomita metoda. Olszewski nie używa fantazji. Pisze akurat to samo, co dziesiątki innych pamiętnikarzy z Sowietów. Tylko zastosował inną formę. Zamiast patosu, rozpaczy, gromów oburzenia — przybrał cały ten koszmar bolszewicki w cmokanie podziwu, w szczere zadowolenie, że jest „po naszemu, jak być powinno, po sowiecku".

Satyrycy są zwykle głębsi od napuszonych patosowców. Olszewski dostrzegł w bolszewikach coś, czego nie widzi większość Polaków, która przebyła Rosję. A więc, że oni nie są sadystami!

Niemcy męczyli ludzi z lubością, dla przyjemności. Rosjanie męczą niemniej, ale wcale nie dlatego, że postanowili, że chcą tego. Po prostu są nieczuli na mękę, mają jakiś bezwład, jakąś fatalistyczną wiarę, że jeśli ludzie się męczą — to trudno — widocznie inaczej być nie może. Przy tym męczą siebie akurat w tymże stopniu co cudzoziemców. System jest oprawcą — nie poszczególni ludzie.

Skłonność do samokajania się też dobrze uchwycił Olszewski. Oto na Persa, Rachimiu, napadają w łagrze, że normy nie wykonuje ze swą brygadą inwalidów. Jeden z więźniów piętnuje Persa publicznie, zarzuca mu kontrrewolucyjną działalność, szkodnictwo. Rachimiu mówi do tego więźnia w przelocie:

— A według mnie, tak ty — blad'.

Wtedy:

„Popatrzyłem na niego ze zdziwieniem: czego on chce? Nie rozumiałem o co mu chodzi, co on, obraził się na mnie, czy co? Dziwny ten naród południowy — żadnego poczucia samokrytyki w nim nie ma..."

Bo uświadomieni bolszewicy bez namysłu, przy pierwszym wezwaniu władzy, przyznają się do wszelkich win niepopełnionych. I pokornie, z jakimś niepojętym masochizmem domagają się kary.

Mówiono, że Hitler tworzy religię. Tymczasem stworzył ją Stalin. Egipcjanie czcili krokodyle, Rzymianie bożków. Hindusi czczą krowy, Japończycy wulkany, Polinezyjczycy węże, a sowieciarze — normę i trudodni...

Jak chrześcijanie wierzą w Boga i świętych, tak bolszewicy w — pracę i normę. To jakiś obłęd diabelski. Bo nie chodzi im wcale o sens, o pożytek z tej pracy. Chodzi tylko o to, by wszyscy aż umierali z przepracowania. Wtedy dopiero są dobrymi, zasłużonymi towarzyszami.

Olszewski napisał swą książkę po rosyjsku. Przeglądałem ją w oryginale parę lat temu, zachęcano mnie nawet wtedy do przetłumaczenia jej na polski. Ostatecznie tłumaczenia dokonał sam autor — nie powiem, że z pełnym powodzeniem, Prostactwo rosyjskie, wodolejstwo mów urzędowych, cały ten bezsensowny, oficjalny żargon sowiecki zatracił po polsku wiele ze swej śmieszności. Ale mimo to można śmiało powiedzieć, że ze wszystkiego co od paru lat ukazało się po polsku o Sowietach — „Budujmy Kanał" jest o wiele, wiele długości — najlepsze.

WIEŚCI Z POLSKI

IX

Dostawy zboża z Sowietów mają charakter bardzo wstydliwy. Z okazji przybycia jakiegoś transportu odbywa się nieraz uroczystość „wdzięczności". Jest kilka mów czołobitnych, wynoszących pod niebiosa „wspaniałomyślność" potężnego sąsiada. Ale potem to zboże jakoś gdzieś pocichu się wyładowuje. Przyczyna prosta: jest to w ogromnej części zwyczajny poślad. Wszystko zaśmiecone, zmieszane z nasionami chwastów, zbóż różnych. Wszystko to trzeba poddać przewianiu, sortowaniu zanim przybierze stan nadający się do użytku. To zboże daje nam wierny obraz gospodarki sowieckiej i... losu kraju przywiązanego do tego gospodarczego bankruta.

To też nowa umowa z Sowietami, jaką zawarł p. Cyrankiewicz, napełnia wszystkich przerażeniem. Oznacza ona zwiększenie naszych dostaw i zwiększenie przywozu śmiecia do Polski. Bezwzględny wyzysk naszego kraju. Wyzysk który ma dwa cele — jeden żywić aparat NKWD w Rosji, drugi nie dopuścić do tego, by odbudowa gospodarcza u nas postępowała szybciej niż w Sowietach.

●

Mobilizacja młodzieży od 16 do 12 lat ma rzekomo na celu przyśpieszenie wykonania planu odbudowy. Poza nim kryje się co innego. O to chodzi, by młodzież oderwać od domów i „wychować" odpowiednio, przerobić ją poprostu na takie same maszyny, automaty, jakie obecnie zamieszkują Rosję Sowiecką. By odzwyczaić od myślenia, wyplenić pamięć o tym, że kiedyś się żyło inaczej, zakuć w ramy żelaznej dyscypliny niewolniczej. Wszyscy rozumieją aż nadto dobrze, że system dzisiejszy nie rozporządza ludźmi, nie rozporządza taką ilością sił wykonawczych, by był zdolny półmilionowy zastęp zmobilizowanych poddać racjonalnemu wyszkoleniu. Nie. Weźmie się ich do niewolniczej pracy, do najcięższych robót, nie dając nic — tylko najnędzniejsze wyżywienie. To też cała Polska myśli o tej mobilizacji z największym przerażeniem, bo oznacza ona ruinę moralną i ruinę fizyczną. Wszystko co żyje przemyśliwa tylko nad tym, w jaki sposób wykręcać się od tej obmierzłej służby. A tymczasem „rząd" pragnie ją rozszerzyć. Podobno spisy poborowych do lat 29 mają powiększyć ilość sił roboczych przymusowo zwerbowanych i prawie bezpłatnie służących.

●

Zarządzenie wewnętrzne komunistycznej PPR zakazało członkom stronnictwa posiadania sklepów i w ogóle przedsiębiorstw prywatnych. Skutek był prosty. Komuniści, którzy w różne przedsiębiorstwa i sklepiki się poprzednio pozaopatrywali, obecnie przekazali je osobom podstawionym. A sami umieścili się w ten sposób, by uzyskać dozór nad tymi przedsiębiorstwami i odpowiednio je ochraniać. I znowu mamy zupełnie wyraźny podział na przedsiębiorstwa istotnie prywatne, narażone w każdej chwili na najgorsze szykany i owe, pozostające w rękach cichych wspólników peperowców, którym wszystko wolno, najgorsze nadużycia uchodzą. Oczywiście konkurencja z nimi jest zupełnie niemożliwa.

●

Aby zdać sobie sprawę z owego systemu nadużyć, z jakimi mamy do czynienia na każdym kroku, trzeba sobie uświadomić, że każda komórka obecnie ma nie tylko swoje określone przez ustrój polityczny cele, ale posiada również zakres działania gospodarczy. Milicja, Bezpieka, partie, związki, posiadają swoje majątki, warsztaty, fabryczki, domy, gospodarstwa, prowadzą zakupy i sprzedaż. Auto Bezpieki czy milicji służy nie tylko celom bezpieczeństwa, ale wozi towary. Auto partyjne, przeznaczone na cele propagandowe jakoby, również uprawie wszelkiego rodzaju przewozy. Żadna kontrola nad tym jest zupełnie niemożliwa. I idzie zaraza wszelkiego rodzaju szwindlów na tak niebywałą skalę, że zgubiłby się w tym wszystkim każdy, ktoby chciał jakoś uzdrowić stosunki.

●

Niemców w Ziemiach Odzyskanych zostało niedużo. Oczywiście zostali oni wszędzie tam, gdzie stoją garnizony sowieckie. Tam w ich rękach są wszystkie zakłady gospodarcze pracujące dla Sowietów — między innymi i fabryki wódek dla sztabu w Lignicy. A dobre wódki tam się wyrabia, bo sztab zazwyczaj monopolówki nie lubi. Ale brak tych Niemców odbił się bardzo ciężko na gospodarstwach partyjnych, którym zabrakło rąk roboczych. Ale na sposoby są sposoby. Spekulanci policyjni wnet wywąchali, że na te ziemie przeniknęła spora ilość Ukraińców i Białorusinów, którzy za wszelką cenę pragnęli wyrwać się spod władzy sowieckiej. Otóż rozpoczęła się specjalna praca wyszukiwania tych ludzi i pod groźbą denuncjacji zmuszania ich do pracy niewolniczej, pracy bezpłatnej. Niektórzy spryciarze poszli tak daleko, że nawet używają do tego celu dezerterów z armii czerwonej. Tylko ten element szybko znika i albo wędruje na bandytyzm albo też usiłuje przeniknąć dalej, na zachód, pod opiekę aliantów.

●

W Warszawie ostatnio odbyła się wielka nagonka na mieszkania służbowe. Prasa uderzyła na alarm, że podczas gdy zwykły mieszkaniec musi się zadowalać kilkoma metrami powierzchni w pokoju, uprzywilejowani mają kilkupokojowe lokale... Szybko się pokazało, o co chodziło. Zwyczajnie, pewna ilość dygnitarzy „wypadła z łaski". Wyrzucono ich poprostu, bo uznano za zbyt mało wiernych czy zbyt mało czynnych. No i nadano temu charakter walki z przywilejami. W istocie jednak wszystkie te mieszkania oddano — nowo uprzywilejowanym i — sprawa została wyczerpana.

Witold OLSZEWSKI

Budujemy kanał

Minęło kilka miesięcy i słyszymy — znów zebranie zwołują. Tym razem zgóry wiadome było, że o Sowkanałstroju wyraźnie mówić będą i że sam Naczelnik GUŁAGU (Główny zarząd — uprawlenie — łagrów NKWD) do nas przyjedzie — ucieszyliśmy się jak nigdy! Pomyśleć tylko — sam Naczelnik Gułagu, prawie że pierwszy po towarzyszu Stalinie człowiek w Związku, choć prasie wywiadów prawie nie udziela i nawet w konferencjach międzynarodowych, jeszcze jak kapitalistyczne okrążenie istniało, udziału nie brał.

Wielki zaszczyt nas spotkał, to też duży zapał na Łagpunkcie się wytworzył, malarz nowe hasła w zonie porozstawiał i zaraz wydajność pracy podskoczyła — nawet, wydało się, śmiertelność się zmniejszyła — do takiego stopnia świadomym siebie ruski człowiek się wykazał, wreszcie **nacmeni** („nacjonalnoje mieńszinstwo) w tyle nie pozostali!

Przyjechał wreszcie obywatel Mołnijenko — kiedyś on jako polityczny przedstawiciel pracował i na zagranicznej służbie źle się pokazał — w dziedzinie międzynarodowych rozmów normy nie wykonał, odwołali go, w generały przełączyli i na wewnętrznej robocie zaproponowali skruchę wykazać.

Chłop zdrowy i głos ma dobry — zresztą i nazwisko głośne posiada. Jako człowiek bywały zaczął od przesłanek historycznych:

— „Morze, chłopcy, wielka rzecz! Już sam nasz Wielki Imperator Piotr Pierwszy zdał sobie z tego sprawę: — Rąbać okno na Zachód!" Pierwszym on był w historii Związku Sowieckiego, który takie hasło w praktyce zastosował, ale roboty swej do zwycięskiego końca nie doprowadził — reakcja faszystowska tamtych czasów nie dopuściła. Poszerzył on jednak Związek Sowiecki zdrowo. Nasza Wielka Caryca, Katarzyna Druga, też stalinowską linię polityczną w życie wprowadzała. Piotr Pierwszy i Katarzyna Druga, to najwięksi ludzie swoich czasów, a jeżeli jeszcze kilka lat temu masa inaczej myślała, to wszystko to omyłka i trockizm, i to jest zrozumiałe, ponieważ do niedawna jeszcze, kazano nam uczyć się Historii Związku Sowieckiego napisanych przez socjal-zdrajców-mieńszewików i, właśnie, trockistów. Tak, towarzysze, to szczera prawda i jeśli nie udało się naszym Wielkim Imperatorom i ich Wodzom, Marszałkowi Suworowowi, Kutuzowowi i Aleksandrowi Newskiemu doprowadzić dzieło do końca i połączyć cały świat w jedynym Związku Republik Sowieckich, to wyłącznie z tego powodu, że brakowało im Leninowsko-Stalinowskiego Doświadczenia i upartej woli dążenia według linii wytyczonej przez Największych Geniuszy Świata, Marksa-Engelsa, Lenina-Stalina. W dniu dzisiejszym — Świat nasz! — Proponuję wznieść okrzyk:

— Iwanowi Groźnemu, oswobodzicielowi Wielkiego Księstwa Moskiewskiego od Hord bojaro — faszystów, Ojcu naszego NKWD, Piotrowi Pierwszemu, zasłużonemu Marynarzowi Związku Sowieckiego i Wielkiemu Stalinowi, Zjednoczycielowi Świata — trzykrotne — Ura! — Krzyknęli, naturalnie wszyscy, nawet nie trzy razy, tylko, na wszelki wypadek, cztery, a ci, co bliżej trybuny stali, nawet i pięć i słuchają, co dalej będzie?

— Kraj nasz, spokojną, ściśle planowaną pracą, zapewnił wykonanie przygotowywawczych czynności do budowy Sowieckiego Kanału na długo przed przewidywanym terminem. W obecnej chwili budowa ma zapewnione dostateczne ilości materiałów, nie będzie również jakichkolwiek braków w żywej sile. W krótkim czasie skierujemy się na robotę w okolice, gdzie ongi brudni żarłacze i rekiny kapitalizmu zamierzchłych, przedstalinowskich czasów — egipscy Faraonowie, budowali piramidy. Udowodnimy Światu i światowemu Proletariatowi, że ich piramidy — to śmiecie, w porównaniu do wyników pracy świadomego sowieckiego robotnika, chłopa i inteligenta, zjednoczonych Stalinowskim Rozkazem w zwartej, zżytej rodzinie sowieckich **Zeka** („Zakluczonnyj" — więzień). Na bazie naszego wieloletniego doświadczenia, zbudujemy „Sowkanał", udowodnimy klasie robotniczej całego Świata, że nie ma takich zadań, których by nie pokonał rozkaz Partii i Rządu, że nie ma takich trudności i przeszkód, których by nie przezwyciężył zgrany kolektyw robotników administracyjno - technicznego personelu Poprawczych Obozów Pracy NKWD SSSR. My włożymy całą swą wiedzę i gorąca miłość do towarzysza Stalina oraz nasz szacunek do żądań stawianych nam przez naszą Umiłowaną, Miłującą Wolność, Ojczyznę w stworzeniu Najpotężniejszego Dzieła Świata i wszystkich epok. My zerwiemy zdecydowanie i ostatecznie ostatnie nici, łączące nas z niedawną przeszłością — skończyliśmy z zagadkami i łudzeniem w życiu naszych Wielkich Obozów Pracy i Poprawy, tym razem niech nikt nie wątpi, że udaje się na budowę „Sowkanału". Nie wierzcie kłamliwym plotkom szerzonym przez faszystowskich wrogów ludu, że niektórzy z pośród was zostaną skierowani do Obozów Daleko - Wschodnich, nie wierzcie również i tym, którzy będą w was wmawiać, że pojedziecie na deradioaktywizację stepów byłej zachodniej Europy, dla likwidacji ostatnich skutków sowieckich bomb atomowych, nie słuchajcie podszeptów o rozkarczunku południowo - afrykańskiej dżungli — wiedzcie, że to ostatnie zawarte jest w planach następnej pięciolatki. Tak towarzysze! Jedziemy w najbliższych dniach na Sowkanałstroj i zanim nie odniesiemy zwycięstwa nad lotnymi piaskami kwitnącej Synajskiej ASSR, nie zejdziemy z powierzonego nam posterunku. Niech się stanie Sowiecki Kanał Pomnikiem ofiarnej pracy milionów sowieckich ludzi! Będziemy walczyć o najwyższą wydajność, o bolszewickie tempo pracy, o piękno i pełną wagę każdego kosza piasku, każdej taczki zaprawy cementowej, o stuprocentową potęgę uderzenia każdego kilofu, każdej łopaty... Zerwiemy z zacofaną mechanizacją pracy! Obowiązkiem honoru każdego świadomego robotnika, będzie wykonanie całego nakazanego zadania przy pomocy własnych rąk, jak to już było zrobione w minionych latach podczas budowy Biełomorkanału. Nie cofniemy się przed jakimikolwiek ofiarami, oświadczam to wam w imieniu Sownarkomu Świata i Gułagu, którego jestem Naczelnikiem. My dostarczymy tyle siły roboczej, ile okaże się potrzeba, by nasz transport morski przeszedł bez jakichkolwiek ograniczeń i w najszybszym tempie w kierunku południowych Sowieckich Mórz i Oceanów. Przez Sowkanał popłyną czerwone pancerniki, motorowce i statki o napędzie atomowym, popłyną i krypy i statki GUŁAGU. Jestem przekonany, że doczekamy się tej wielkiej, radosnej chwili, kiedy po zakończeniu budowy ujrzymy na własne oczy nie tylko statki uwożące naszych przedterminowo zwolnionych kolegów w okolice o umiarkowanym klimacie, ale i sami pojedziemy, jako pierwsi, dalej, na południe, walczyć o zwiększenie płaszczyzny zasiewu technicznych i chlebowych kultur na Filipinach, na połów konchy perłowej w Oceanie Indyjskim, na uprawę drzewa chininowego w dżungli Indonezyjskiej. Towarzysze! Wielkiemu Poczynaniu Sowieckiego Geniuszu — Ura!

— Uraaaa!

— Naszemu Drogiemu Ojcu, Budowniczemu, swobodnego, sowieckiego Świata, Generalissimusowi Stalinowi — ura!

— Uraaaaa!

Rozeszliśmy się do baraków, szmaty swoje zebrać; trzeba było na jutro się przyszykować — z naszego łagpunktu jutro etap odchodzi.

Załadowaliśmy się i jedziemy; tymczasem droga znajoma — starymi torami i przez Stary Kraj. Patrzeć nie ma na co, na pogawędki za to czasu poddostatkiem.

Jasna rzecz przeważnie warunki bytu na nowym miejscu nas interesują i jak zony wyposażone będą. Czy wielkie, na jakiej zasadzie weszobijki pracować będą, jak chleb wydawany będzie i tak dalej... Ktoś z kąta się odzywa:

— A ja wam powiadam, że o weszobijkach nawet marzyć przestańcie, nie będzie ich tam wcale...

— Jak to tak, nie będzie? — rzucili się na niego...

— A bardzo zwyczajnie, nie będzie i już — od samej temperatury zewnętrznej pasożyt zdycha i nie ma potrzeby sztucznej konstrukcji w tym celu tworzyć...

Nie wierzymy:

— Jakże to tak, wesz zdycha, a człowiek pracować może?

— I człowiek też zdychać będzie!

Przestaliśmy go słuchać — najpierw naukowo zaczął, myśleliśmy, że inżynier, aż tu widać, że nie inżynier, tylko kontrik jakiś, albo i faszysta, z popów pewnie...

W wagonach coraz cieplej się robi. Przez okienko widać, że zmiana w okolicy nastąpiła i pewnikiem przez stepy Ukraińskiej ASSR jedziemy, a po paru dniach, i Kazachstan zauważyliśmy. — Nic nie możemy zrozumieć, dlaczego taką okrężną marszrutę zarządzili, ale później domyśleliśmy się, że w nagrodę za wzorową pracę na północy, postanowili nam kraj nasz pokazać. Kiedy taka uchwała w wagonie zapadła, odrazu tym, co koło okienek miejsca mieli, kazali podróż pilnie obserwować i z całym kolektywem wagonu wrażeniami się dzielić. Żeby, zaś, sprawozdania dokładne otrzymywać, postanowili jednomyślnie tym co WUZ'y pokończyli miejsca przy okienkach oddać — dwóch takich w naszym wagonie było, akurat dobrze wypadło. Chłopcy opowiadali dobrze i dokładnie, tak że wielki pożytek z podróży odnieśliśmy i nawet postanowiono depeszę w imieniu całego wagonu, towarzyszowi Stalinowi wysłać: —

„Uwzględniając pożytek otrzymywany przez **Zeka** w czasie podróży etapowej, wagon, którego starosta **Zeka** Biezzawietny, zapewnia o swym oddaniu i wyraża wdzięczność za marszrutę wykreśloną przez Ojca Wszystkich **Zeką** i Wolnonajemnych. Podróż wykazała nam wielkość naszej Ojczyzny i przekonała nas do reszty o kłamliwości kontrrewolucyjnej propagandy. **Zeka** jadący w wagonie Biezzawietnego uroczyście przyrzekają budować Kanał Sowiecki w pośpiesznym tempie, aby w najkrótszym czasie umożliwić dokonywanie podróży holownikom i krypom na nowych wodach".

W tym miejscu krytyka powstała, zaczęli się zastanawiać, czy wypada nam, **Zeka,** i w ogóle pozbawionym praw, dokładnie wskazywać o jakim ruchu mówimy, czy raczej właśnie dobrze będzie, jeśli wyraźnie wskażemy, że tylko o nas samych, właściwie troszczymy się? Kwestię rozwikłał towarzysz Biezzawietny: — „Napiszemy, że otworzymy nowe drogi komunikacyjne i tyle — Stalin wszystko wie, przeczyta i dopowie sobie, jak trzeba!" Tak myśmy i napisali. Dobrze Bezzawietny powiedział: Stalin się domyśli, a wielu i bez domysłów wie o co chodzi: — Związek Sowiecki wzmocnił się i rozszerzył; roboty pełno na całej kuli sowieckiej; wolnonajemnym pętać się nie ma po co, pracować trzeba! Takim sposobem i zrozumie Józef Wissarionowicz, że wyłącznie o Gułagowskim ruchu mówimy i do spraw wolnych obywateli nie wtrącamy się — żadnej obrazy nie będzie. Zapewniliśmy jeszcze Kraj i Partię o swoim oddaniu, napisali wszystko, jak trzeba, zastanawiamy się, jak posłać? Papier i ołówek przecież do tego są potrzebne, posiadać tych rzeczy **Zeka** nie wolno, w naszym wagonie znalazły się — nieprzyjemność być może!

Znaleźli jednak wyjście — wieczorem sprawdzanie będzie, strzelców poprosimy, żeby naczelnik konwoju zezwolił. Jak zezwoli i ołówek i papier każe dać, — a jak się przekona, że przestawienie moralne w nas we właściwym kierunku się odbywa, może nawet dodatkowy chleb i wiadro wody każe na nasz wagon wydać — strasznie pić się chce, jednak prawie z bieguna do tropików — duży skok!

★

— Depeszę do towarzysza Stalina chcemy wysłać!

— Kto to chce?

— A my, Biezzawietnego, wagon...

— A jaką?

— A ot, że słowami wdzięczności i oddania...

— Taką — można! My naczelnikowi powiemy.

— A wiaderko wody, można będzie otrzymać?

— W tej sprawie — zobaczymy, narazie dokładnej odpowiedzi udzielić nie możemy...

Taka rozmowa odbyła się z konwojem w czasie sprawdzania wieczornego. Dali nam nadzieję pełną i do przepracowania tekstu przystąpiliśmy; dobry on nam się wydał w zupełności, jeden tylko zauważył, że dokładny procent wydajności nie został wskazany. Rzeczywiście! Postanowiliśmy dodać, że „w warunkach tropikalnych, kiedy kalorie bezpośrednio ze słońca w masę robotniczą się skierowują, zobowiązujemy się wszyscy, jak jeden, dawać nie mniej, niż 335 proc. normę i naszą uwagę o kaloriach, prosimy uwzględnić przy opracowywaniu norm wyżywienia". Jak podliczyliśmy wszystko, okazało się, że nasze postanowienie skróci czas budowy ledwie nie cztery razy, a do tego oszczędność tłuszczów i żywności w ogóle! Tak też napisaliśmy, kiedy podczas porannego sprawdzania, ołówek i papier nam przynieśli. Papier mocny był, z worka po sucharach, tak, że wszyscy niepokoju pozbyli się — dojdzie depesza napewno! Treść też zmianie nie ulegnie — mocny papier!

Wieczorem wiadro wody dodatkowo podrzucili i dwa bochenki chleba — po jakieś, trzydzieści gramów wypadło na każdego... Jak zauważyliśmy, że rozumowanie nasze słuszne było, uchwalono jeszcze jedną depeszę wysłać, do Najwyższego Prokuratora SSSR, ale dyżurny powiedział, że tymczasem więcej depesz nie przewiduje się, zresztą, podobno, chleba więcej zapasowego też nie ma. Nie wysłaliśmy, szkoda! Chcieliśmy sprawę krótkich wyroków omówić, że nieproporcjonalne one są w stosunku do odległości przesunięcia naszego i że domagamy się kategorycznie rozpatrzenia naszych spraw ponownie, ponieważ zdajemy sobie w całej rozciągłości sprawę z zaszczytu wzięcia udziału w budowie GŁAWJUZMORPUT (Główna droga południowa), aż do jej chwalebnego zakończenia... Szkoda że nie zezwolili, przecież bardzo dobra myśl była i dla Państwa bardzo pożyteczna!

W jakimiś kaukaskim porcie załadowali nas na statek (widać wydało nam się tylko poprzednio, że przez Kazachstan jedziemy). Dziwna rzecz, taki statek kiedyś „parochodem" nazywali, teraz władza sowiecka statki na „ciepłochody" przemianowała — może to i słuszne, podobno pary tam wcale nie ma, naftę z rurociągu bezpośrednio naleją do niego i płynie — bardzo ciekawe urządzenie i sowiecki wynalazek — jeszcze za dawnych czasów kapitał zagraniczny tym się interesował — towarzysz Dyzlenko projekt opracował, ale sprzedać rekinom burżuazji nie chciał i Gułagowi swoje dzieło ofiarował. Jeśli o nas chodzi, spodobało się nam, że „ciepłochodem" podróżować będziemy — ciepłochód — znaczy ciepło w nim jest, a to przecież najważniejsze! Mieliśmy rację. Zeszliśmy na sam dół i już na schodach dało się odczuć, że ciepła tym razem szukać nie trzeba — samo nas znajdzie! Płyniemy, „ciepłochód" kołysze się, a tu co raz cieplej i cieplej! Nawet za ciepło się zrobiło i próbowali stukać do luków, z prośbą o ochłodzenie pomieszczenia, ale jakoś nikt nie usłyszał. Sprawdzań żadnych nie ma, pewnie myślą, że nikomu do głowy nie przyjdzie „ciepłochód" poniżej linii wodnej dziurawić i wyjścia szukać, a może poprostu w uświadomienie masy wierzą? Raz dziennie, z rana, staje tylko dyżurny w górnym luku i pyta się: — „Wszyscy żyją?" — „Nie, nie wszyscy!" odpowiadamy.

— W takim razie, którzy nieżywi, dawać do trapu!

Dziwne! Nieżywi a do trapu wyjść mają... Jednak sprawę w krótkiej drodze wyjaśniono:

— Którzy jeszcze żywi, tym się należy nieżywych do trapu dostarczyć!

My, ci mocniejsi, patrzymy na „dochodiagów" (wycieńczonych, umierających) i cieszymy się, że, do pewnego stopnia, auto-selekcja materiału ludzkiego już w drodze się odbywa i Budowa słabym elementem zabagniona nie będzie. Przy tej okazji zrozumieliśmy, że celową rzeczą było nam duchotę zapewnić — warunki tropikalne treningu potrzebują — a cóż by było, gdyby nas teraz w chłodku trzymali, a potem, raptem na upał narazili. Ginąć by naród masowo mógł zacząć, prawda? — A tymczasem, już podczas podróży chwiejne elementy odpadają pomaleńku, Czarnomorski Rybchoz (gospodarka rybna) w pokarm wysokiej wartości, zaopatrują...

Płyniemy i płyniemy. Jak statkiem kiwa, rzyga masa, ustanie chwiejba — tylko stękają, ale poza tym droga odbywa się spokojnie i przyjemnie. Pod pokładem coraz przestronniej się robi — sporo tych „chwiejnych" każdego ranka za burtę wyrzucają. Dla nas to jest bardzo pożyteczne, a i im chyba lżej...

„Ileż można płynąć, wreszcie?" — Ktoś pewnego dnia zapytał, kiedy znów ze dwudziestu trzeba było do trapu dostarczyć. Tylko pytanie postawił, aż tu prawie zaraz odpowiedź nastąpiła — luki otworzyli i wołają:

— Przygotuj się do wyładunku! — Co tam przygotowywać? — Łachy pozbieraliśmy i — gotowi!

Za jakieś dwie godzinki wyszliśmy na pokład. Patrzymy i oczom nie wierzymy!

(Fragm. z powieści pt.: „Budujemy Kanał")

Kącik Kombatanta

„Kącik Kombatanta" żegna „Lud Polski"

Po raz ostatni przemawiamy do naszych czytelników z gościnnych łamów „Ludu Polskiego", który z dniem dzisiejszym zawiesza swoje ukazywanie się. Redakcji pisma, z którą współpracowaliśmy zgodnie od kilku miesięcy, winniśmy słowa podzięki. Winniśmy również słowa uznania zespołowi ludzi, z którymi mogły nas dzielić drobne różnice poglądów, ale łączyła nas więź napewno daleko mocniejsza — wspólna droga do Niepodległości.

„Lud Polski" mówi swym czytelnikom otwarcie: przestaję narazie wychodzić; pokonały mnie trudności materialne, gdyż byłem pismem najbiedniejszych Polaków i ich interesów broniłem!

Widzimy już zacieranie rąk z radości tych, za którymi stoi pieniądz zrobiony na naiwności emigranta i na umiejętnym zmienianiu panów, jakim się służy.

Tym wskazujemy na daty przytoczone w pierwszym numerze „Ludu Polskiego". Ten sam tytuł i ta sama treść ideowa pisma Polaków, walczących o wolność, wracała od lat stu przeszło i wracać będzie tak długo, jak długo przyjdzie nam walczyć. Nie można bowiem zabić idei niepodległościowej, którą reprezentował „Lud Polski" przez czas swego istnienia.

Cóż jednak stanie się z „Kącikiem Kombatanta"? — Oto znajdzie on gościnę na łamach „Polski Walczącej", pisma kombatantów polskich na obczyźnie. Od następnego numeru ci wszyscy, którzy interesowali się naszymi sprawami, odnajdą je na łamach tygodnika „Polska Walcząca — Kombatant Polski na Obczyźnie". Dla Polaków we Francji nie jest to pismo obce i nieznane. Ci, którzy pamiętają początki formowania się wojska polskiego na ziemi francuskiej przypomną sobie, że od pierwszych dni towarzyszem naszego żołnierza była „Polska Walcząca". Pismo to znalazło wówczas drogę do kolonii polskich, oraz szerzej czytane było przez emigrację. Gdyby nie najazd niemiecki w czerwcu 1940 r., byłoby to dziś pismo czytane w każdej rodzinie polskiej we Francji.

Otóż „Polska Walcząca" nie przestała wychodzić, nie zmieniła nawet od 8 lat swego redaktora; przeniosła się jedynie do Anglii, a ostatnio z pisma żołnierskiego zamieniła się na pismo b. kombatanta.

Dając gościnę naszemu dotychczasowemu „Kącikowi Kombatanta", „Polska Walcząca" szerzej uwzględniać będzie sprawy Francji i tematy interesujące czytelników z naszego terenu.

Redagowana żywo, zamieszczające liczne ilustracje, „Polska Walcząca" zapewniła sobie współpracę najlepszych piór polskich.

W Paryżu pozostaje terenowy Komitet Redakcyjny, który ułatwi „Polsce Walczącej" kontakt z czytelnikami z Francji.

Jesteśmy przekonani, że odnajdziemy wśród Prenumeratorów i Czytelników „Polski Walczącej" wszystkich tych, do których docierał dotychczas „Lud Polski", a w szczególności wszystkich kombatantów z terenu Francji.

A więc: Do zobaczenia na łamach „Polski Walczącej".

KOMITET REDAKCYJNY „Kącika Kombatanta"

Istotnie czas wyleczyć się

ze starych błędów i nawyków...

W pierwszym naszym „Kąciku Kombatanta", by uniknąć jakichkolwiek nieporozumień pod tym względem, sprecyzowaliśmy bardzo dokładnie cele i zadania Samopomocy, podaliśmy przyczyny powstania naszej organizacji. W następnych „Kącikach" przedstawiliśmy metody społecznego postępowania, jakie zdecydowaliśmy stosować oraz krąg osób, które nas nie tylko interesują, lecz którymi zajęcie się jest podstawowym obowiązkiem naszej organizacji.

Zdawało się nam, że całe zagadnienie, postawione prosto i jasno, po żołniersku — jeśli kto chce i rozumie właściwy sen tego wyrażenia — wywoła należyte zrozumienie i pożądany oddźwięk.

Istotnie tak się stało. Dowodem tego są setki listów z różnych zakątków Francji od naszych kolegów b. kombatantów, listów, które świadczą, jak potrzebną jest nasza organizacja i jak trafia do przekonania każdego żołnierzą sprawa postawiona szczerze, bez żadnych myśli ubocznych.

To też z prawdziwym zdumieniem przeczytaliśmy w nr. 4-tym z 25. I. br. artykuł p. Kędzi. Zdumienie nasze potęguje fakt, że p. Kędzia podpisał ten artykuł nie jako osoba prywatna, lecz jako prezes Federacji P.Z.O.O. Podpisem takim bowiem p. Kędzia sugeruje czytelnikowi, że to co pisze, nie jest wyłącznie jego własnym zapatrywaniem, lecz zapatrywaniem pewnego grona osób. Okoliczność ta nakazuje nam tedy podejść do problemu poważnie, ale równocześnie bardzo szczerze.

Pomijamy długą litanię wymienionych przez p. Kędzię zasług wychodźtwa polskiego we Francji dla sprawy polskiej. Są one niewątpliwie duże, ogólnie uznawane i podkreślane. Oczywiście mamy na myśli wysiłek wychodźtwa w szeregach Armii Polskiej, czy podziemia francuskiego w czasie okupacji. Nie możemy natomiast zgodzić się na to, by specjalnie podkreślać takie wyczyny wychodźtwa, jak „samochody, motocykle", czy też „materiał biurowy". Naród polski dla sprawy wolności poświęcił życie 6 milionów swych synów, poświęcił Warszawę, i przyzna pan prezes Kędzia, że wypominanie mu poświęconej „bielizny" jest conajmniej niewłaściwe.

Również sądzimy, że chyba na nieporozumieniu polega twierdzenie p. Kędzi, że „jak tylko wróg poszedł... znaleźliśmy ich na intratnych posadach... w wojsku". Myśmy włożyli mundury we wrześniu 1939 i dopiero obecnie je zdejmujemy, a „intratność tych posad, jakieśmy mieli przez ostatnie lat 8, jest zbyt powszechnie znana, by tutaj trzeba było na ten temat pisać. Zostaliśmy nieraz dosłownie tak, jak stoimy, bez dachu nad głową, bez rodziny — a jednak szczęśliwi, że każdy z nas mógł coś dla sprawy polskiej zrobić. Dumni jesteśmy z tego, ale wewnątrz, w głębi siebie. Dumy tej nie mamy na przetarg, ani na przypominanie innym naszych wyczynów, jak to czyni p. Kędzia z „bielizną".

Wreszcie pomijamy sprawę Ruchu Oporu i „pewnego pułkownika"; jest to sprawa inna i nas mało interesująca. Przechodzimy do sprawy naszej, do zagadnienia tych „innych oficerów", którzy — zdaniem pana prezesa Kędzi — stworzyli organizację „Samapomocy", mimo, że na terenie Francji istnieją od dawna stare organizacje kombatanckie.

Najpierw chcemy wyprowadzić z błędu, nie p. Kędzię, bo on o tym wie bardzo dobrze, lecz nieświadomego raczej czytelnika „Ludu Polskiego" i „Kącika Kombatanta", że to tylko „oficerowie" zorganizowali nasze stowarzyszenie. Organizacja nasza powstała dzięki samorzutnej woli wszystkich żołnierzy P.S.Z. na obczyźnie. Na czele organizacji stoją nie „narzuceni" lub odkomenderowani ludzie, lecz ludzie wybrani w drodze demokratycznych wyborów na podstawie demokratycznego statutu. Inne frazesy i gadanina, jak to miało miejsce we wschodniej Francji — tak panie prezesie Kędzia! — jest zwyczajnym przekręcaniem faktów i demagogią; niczym innym.

I dlatego zmuszeni jesteśmy zapytać p. prezesa Kędzię wprost: o co właściwie chodzi? Czy istotnie pan Prezes boleje nad faktem rozbicia organizacyjnego, czy też pisząc to, ma zupełnie co innego na myśli?

Jeśli chodzi o brak ściślejszej współpracy między naszymi organizacjami to nie my musimy się uderzyć w piersi. Myśmy pierwsi wyciągnęli rękę do współpracy. Podpisaliśmy nawet bardzo dawno, bo 22 października 1946 r. protokół o powołaniu do życia wspólnej Komisji Porozumiewawczej. Dlaczego ten protokół pozostał — jak dotychczas — martwym kawałkiem papieru? Pan Prezes wie, dlaczego tak się stało. Może kiedyś będziemy zmuszeni szerzej na ten temat się wypowiedzieć. Obecnie ograniczamy się do stwierdzenia i bardzo silnego podkreślenia naszego stanowiska. Oto nie podzielamy metod pracy społecznej, które nieuchronnie prowadzą do zaprzeczenia samej idei pracy społecznej. Wychodzimy z założenia i mamy bardzo głębokie przekonanie, że organizacja społeczna może i powinna żyć i działać dzięki wspólnym wysiłkom własnych członków. Tylko tak, a nie inaczej. Organizacja, która ciągle ogląda się na pomoc z zewnątrz, nie może zasługiwać na miano organizacji społecznej. I ci, co nie tyle głoszą, bo to nie wypada, ile postępują według takiej metody, złą oddają przysługę ogólnej sprawie. Istota sporu polega na tym, że pan Prezes Kędzia nie podzielą naszego w tej sprawie zapatrywania. Niestety nie pisze on i nie mówi tak szczerze, jak to uczynili Jego przedstawiciele na pierwszym posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej. Jest to prawdopodobnie jeden z tych „starych błędów i nawyków" — datujących się jeszcze z przed wojny.

Nie poruszylibyśmy tego artykułu p. Kędzi, o którym mówimy. Pominęlibyśmy go milczeniem, tak, jak pominęliśmy milczeniem jego memoriał z 8 stycznia 1947 do b. premiera Arciszewskiego, jak pominęliśmy milczeniem jego memoriał z 8 lutego 1947 do ś. p. Prezydenta Raczkiewicza, jak wreszcie pominęliśmy milczeniem ten słynny okólnik Federacji z dnia 4 stycznia 1947. Jeśli teraz po raz pierwszy zabraliśmy w tych sprawach głos, to uczyniliśmy to tylko dlatego, że metody wychowania i pracy społecznej, stosowane od wielu, wielu lat we Francji, doprowadziły do tego, że oto pismo niepodległościowe — tygodnik zaledwie — musi zawiesić swoje wydawnictwo. Fakt ten sam mówi za siebie. Nie pomogą tutaj żarne „laurki", wystawiane przedwojennym organizacjom przez ich prezesów, czy innych działaczy społecznych.

P. S.: — Nieznanego nam autora dalszych krytyk „Samopomocy" pozwalamy sobie odesłać do „Polski Walczącej", gdzie w jednym z jej numerów znajdzie oczekiwaną odpowiedź. To samo dotyczy p. Bidermana, który jakkolwiek „w ślad za artykułem Prezesa Federacji", to jednak bardziej obiektywnie do zagadnienia podchodzi.

Rzecz prosta, nie zamierzamy zamykać tej dyskusji w zastępstwie zawieszenia gościnnych łamów „Ludu Polskiego". Wszyscy kombatanci „nowi" i „starzy", którzy zechcą w drodze dalszej dyskusji, przyczynić się do jeszcze bardziej wszechstronnego naświetlenia istoty sporu, będą mogli wypowiadać się w Kąciku „Samopomocy" w „Polsce Walczącej".

Możemy również zapewnić prezesa Kędzię, że dana mu będzie możność, ilekroć zechce, wyrażenia swej opinii w sprawach ogółu kombatantów.

Z życia Koła „Samopomocy" w Paryżu

W ubiegłą sobotę dnia 31 stycznia odbyło się doroczne walne zebranie Koła „Samopomocy" — Paryż.

Dość obszerna sala stołowni na Vincennes, gdzie zazwyczaj odbywają się wszelkie imprezy towarzysko-kulturalne, z trudem mogła pomieścić członków Koła, którzy gremialnie przybyli, dając wymowny dowód zainteresowania życiem i działalnością swej organizacj. Spóźnieni przybysze nie mogli już przecisnąć się głębiej poprzez stojących kolegów.

Mimowoli sceptycznemu obserwatorowi nasuwała się myśl, że jednak tak źle nie jest z tym „marazmem życia organizacyj społecznych we Francji", nad czym się na ogół powszechnie ubolewa.

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchaliśmy sprawozdania ustępującego Zarządu. I znów wymowa cyfr daje sceptykowi do myślenia. W styczniu 1947 stan Koła wynosił 120 członków, w dniu ostatniego Walnego Zebrania **Koło liczy 510 ludzi.** Zjawisko pozornie niezrozumiałe, bo przecież personel wojskowy Misji, z którego w pierwszej fazie rekrutowali się członkowie Koła, zmalał do kilkudziesięciu ludzi.

Z innych szczegółów sprawozdania dowiedzieliśmy się o intensywnej akcji kulturalno - oświatowej i gospodarczej, nie mówiąc już o szeregu imprez towarzyskich.

Ustępujący Zarząd nie ograniczył się tylko do sprawozdania, przedstawił on również pewne plany na najbliższą przyszłość, jako zalecenia dla swoich następców. I tak dowiedzieliśmy się o otwarciu w najbliższych dniach już prawie skompletowanej biblioteki, i o planowej akcji uruchomienia spółdzielni spożywczej, kursów krawieckich łącznie ze Związkiem Inwalidów itp. itp.

Dyskusja nad sprawozdaniami i programem dała możność wypowiedzenia się i krytyki poszczególnych członków. Zbyt dużo miejsca zajęłoby jej streszczenie.

Zebranie zakończyły wybory nowego Zarządu, w którym w większości znaleźli się dawni jego członkowie, mający poza sobą okres rocznej praktyki w trudnych nieraz warunkach startu.

Jeden z uczestników.

Zebranie koleżenskie Oddz. Paryskiego Koła A. K.

W dniu 28 stycznia br. odbyło się w lokalu „Club des Relations Intellectuelles Internationales" koleżeńskie zebranie Paryskiego Oddziału b. żołnierzy Armii Krajowej, które zgromadziło około 60 osób — członków Oddziału oraz gości z Szefem Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej we Francji, płk. **Szymańskim** na czele.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, kol. **Rabcewicz-Zubkowski** podzielił się z obecnymi wspomnieniami z działalności w dziedzinie produkcji sprzętu łącznościowego oraz szkolenia łączności w Warszawie. Ten dział pracy konspiracyjnej, znacznie mniej głośny, niż akcja sabotażowa czy wydawnicza, jest na ogół mało znany, to też zebrani z dużym zainteresowaniem wysłuchali pogadanki, chyląc czoła przed pamięcią zamęczonych kolegów; „wpadek" w dziale łączności było niedużo, co należy zwłaszcza przypisać faktowi, że aresztowani koledzy nie załamywali się i nie „sypali".

Na wniosek kol. **Grocholskiego** postanowiono nadać godność członka Koła znanej pisarce francuskiej **Agnes Chabrier**, autorce „La Vie des Morts".

Po omówieniu spraw bieżących miała miejsce herbatka w miłym nastroju, podczas której — zamiast pogadanki kol. **Wiszniewskiego,** który nagle zachorował, o akcji „Burza", odbyły się recytacje.

Kol. Jola **Hoffman** wykazała się wielkim repertuarem wierszy zarówno konspiracyjnych jak i przedwojennych, oraz bardzo dobrą dykcją, a kol. **Paszkowski,** młody poeta, głębokim ujęciem tematów, związanych z wojną i okupacją.

Doniosłe wydarzenie w życiu Organizacji POWN w Gautherets

Byli członkowie Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość Okręgu Montceau-les-Mines a z nimi cała Polonia zagłębia przeżywali w niedzielę dnia 18 stycznia 1948 r. bardzo miłe chwile o doniosłym znaczeniu w życiu Organizacji, przede wszystkim dlatego, że jest to pierwsze tego rodzaju wydarzenie na tut. terenie, a mianowicie uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru Kołu POWN w kolonii Gautherets. Uroczystość ta miała jednocześnie charakter manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. dziekan **Mateuszek** z Gautherets podczas uroczystych nieszporów w kościółku polskim.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się na sali kopalnianej, wśród licznie zgromadzonej rzeszy peowiaków i sympatyków tego ruchu. Wśród gości pozamiejscowych zauważyć było można pp. **Konopczyńską** — prezeskę Tow. Kob. na Francję i **Szyszyłowicz,** ref. spraw kob., pp. **Skrodzkiego** sekr. gen. POWN oraz **Kalinowskiego,** sekr. gen. CZP. Z gości miejscowych obecny był ks. dziekan **Mateuszek,** inż. **Grivaut** — prezes Związku byłych członków Ruchu Oporu zagłębia Montceau-les-Mines. Związek ten reprezentowany był również przez 6 sztandarów francuskich. P. **Kulpiński,** prezes tut. Okręgu POWN, pp. **Jaworski** i **Łabędź** z Okręgu CZP, członkowie nauczycielstwa polskiego, kupców i rzemieślników oraz przestawiciele KTM i poszczególnych organizacyj z całego zagłębia.

O godz. 17-tej p. **Kapelski,** prezes miejsc. Koła POWN dokonał oficjalnego otwarcia uroczystości, witając wszystkich zebranych na sali, oraz dziękując jednocześnie za przybycie i wzięcie udziału w tej doniosłej uroczystości.

Następnie do gości francuskich w imieniu Koła przemówił p. **Jaworski** sekr. Okr. CZP, dziękując za przybycie i zamanifestowanie w ten sposób istniejącej przyjaźni i współpracy obu organizacyj jako b. członków Ruchu Oporu.

Zabierali następnie głos pp. **Kalinowski,** ks. dziekan **Mateuszek, Kulpiński,** p. **Dudziak, Łabędź** — wszyscy zgodnie podkreślając zasługi POWN, poniesione ofiary dla sprawy pokoju i wolności narodów, nawołując jednocześnie do wytrwania w dalszej walce celem odzyskania prawdziwej niepodległości dla naszej Ojczyzny.

W imieniu Francuzów przemawiali p. inż. **Grivaut** i p. **Scaramiglia,** obaj podkreślili wysiłki i zasługi POWN w czasie walk z okupantem jak i zasługi Polaków w ogóle w pracy nad odbudową i rozwojem Francji.

W dłuższym i pięknym przemówieniu do Francuzów sekr. gen. POWN p. **Skrodzki** zobrazował dotychczasowy wysiłek Polaków we Francji nad rozwojem i obroną tego kraju, podkreślając szczególnie znaczenie przyjaźni obu narodów, która przypieczętowana jest od wieków nie pustymi frazesami, lecz krwią i potem robotnika polskiego, jak tego dowodzi historia. Mówiąc o dzisiejszej sytuacji mówca zaznaczył, że Polska jest największą ofiarą ostatniej wojny, która jeszcze do dziś pomimo wysiłków i wierności dla sprawy pokoju i aliantów w walce z dyktaturą nie uzyskała prawdziwej wolności i niezależności, do których ma takie same prawo jak Francja i wszystkie miłujące wolność narody. Nie może być pokoju prawdziwego, podkreślił mówca, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadość a Polska nie uzyska tego o co walczyła i za którą to sprawę zginęło 6 milionów Polaków.

Następnie p. Skrodzki przemówił kilka słów w języku polskim, po czym wręczył uroczyście poświęcony sztandar chorążemu koła, życząc pomyślnego rozwoju w pracy koła oraz wytrwania na raz obranej drodze, która prowadzić ma do wolnej i prawdziwie niepodległej Polski. Przyjmując sztandar z rąk sekr. gen. POWN, chorąży koła p. **Kubiak** przyrzekł strzec go przed wszelkimi atakami wrogów i zanieść niesplamiony jedynie do Polski wolnej i niezależnej, takiej, o jaką walczyli peowiacy we Francji. Nastąpiło potem wpisywanie się do księgi pamiątkowej oraz wielka zabawa taneczna, gdzie wesoło bawiono się do rana.

Jaworski M.

«Lud Polski» w BELGII

Szkodliwa opinia

Nierzadko w rozmowach górników polskich słyszy się nieprzychylne opinie o belgijskim ruchu zawodowym; wyśmiewa się tych, którzy wstępują do Sekcji Związkowych Robotników ze Wschodniej Europy, działających przy belgijskiej Centrale des Mineurs.

— Po co pakować Belgom walutę do kieszeni?

— Jakie korzyści będą mieli z tego Polacy?

— Napewno jak zajdzie potrzeba, to belgijskie związki zawodowe nie pomogą.

Oceny te są z gruntu fałszywe i szkodliwe. Jest rzeczą charakterystyczną, że mówią to przeważnie ludzie, którzy nie należą i nie należeli nigdy do żadnych organizacyj społecznych. Ludzie ci nigdy nie zrozumieli potrzeby zrzeszania się i nigdy nie pojmą, jaką potęgę stanowią społeczne działania zbiorowe, a w szczególności, jak wielka jest rola związków zawodowych w obronie przed wyzyskiem.

By zdobyć się na uczciwą odpowiedź w sprawie słuszności i celowości wstępowania do sekcyj związkowych Centrale des Mineurs, trzeba przede wszystkim zastanowić się, jakie są w naszym położeniu możliwości przeprowadzania skutecznej obrony interesów polskiego robotnika w stosunku do belgijskiego pracodawcy.

Należy stwierdzić, że polskie organizacje działające niezależnie, mogą niewątpliwie uczynić bardzo dużo i potrzeba ich działalności musi być powszechnie rozumiana i doceniana, jednak doświadczenia t. zw. starej emigracji, oraz doświadczenia z ostatnich lat wskazują na to, że istnieje konieczność wynalezienia dodatkowych sposobów obrony interesów polskiego robotnika.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźtwa Wojennego, naczelna organizacja uchodźtwa polskiego, w piśmie swym z dnia 8 listopada 1947, które zawiera zarys programu działalności uchodźtwa na przyszłość, zaznacza między innymi aby do podstawowych haseł, które powinny stać się wytycznymi zaliczyć następujące dążenia:

„Na wszystkich terenach pracy zawodowej Polacy włączają się w ruch zawodowy i dążą do stworzenia sekcyj obcokrajowych". Taką opinię wypowiada naczelna organizacja uchodźtwa, która ma możność sumować doświadczenia, paczynione przez Polaków w różnych krajach.

Zgodzi się z nią każdy rozumnie myślący Polak.

Ideałem byłoby, abyśmy mogli organizować się we własnym polskim związku zawodowym, bo nikt nas lepiej nie potrafi bronić, jak robilibyśmy to sami.

Wiemy jednak, że jest rzeczą niemożliwą dla nas organizowanie się takie, jakie mielibyśmy we własnym kraju. Musimy więc korzystać z tego, że belgijski ruch zawodowy w zrozumieniu własnego interesu (Belgia jest pod tym względem — poza Francją — wyjątkiem) zaproponował nam pewną autonomię w ramach własnej organizacji.

Interes w tym jest obopólny i nasz i ruchu zawodowego belgijskiego. Oni wyzyskują nasze poparcie w ich walce o poprawę warunków pracy i płacy, oraz gwarancję, że nie będziemy łamistrajkami, my zaś zyskujemy poparcie naszych postulatów całą siłą i powagą ich ruchu, który w życiu społecznym i gospodarczym Belgii odgrywa doniosłą rolę, mamy da swej dyspozycji wypróbowaną sieć organizacyjną.

Tak więc mimo, iż nadal pozostajemy tylko gośćmi na ziemi belgijskiej przez nasz masowy udział w sekcjach cudzoziemskich Centrale des Mineurs oraz przez zorganizowanie się w tych sekcjach w jedną całość, pod kierownictwem polskiego sekretariatu (przy centrali belgijskiej) zyskujemy poważną siłę, która daje nam gwarancję liczenia się z nami i pozwala walczyć skutecznie o nasze prawa.

Należy zwrócić uwagę, że w obronie cudzoziemskich górników przeprowadzane już są interwencje wobec pracodawców i władz rządowych przez belgijski ruch zawodowy. Ukazują się artykuły w belgijskiej prasie związkowej, występujące w obronie cudzoziemskiego górnika.

Jest to niewątpliwie nowość na tym terenie. Zawdzięczamy ją jedynie i wyłącznie powstaniu licznych cudzoziemskich sekcyj w ramach belgijskiego ruchu zawodowego. Coraz bardziej zwycięża wśród naszych przyjaciół belgijskich związkowców, zrozumienie wspólnego interesu robotnika belgijskiego i cudzoziemskiego. Niewykorzystanie tego z naszej strony byłoby lekkomyślnością. Starajmy się zrozumieć ten wspólny interes.

Wstępowanie do zawodowego ruchu belgijskiego i organizowanie się w jego ramach w sekcje cudzoziemskie, a przez to tworzenie solidarnej grupy zawodowej polskich i cudzoziemskich robotników, to nie „wpychanie waluty do kieszeni Belgom" — lecz żywotny interes polskiego robotnika.

Apel w sprawie szkolnictwa

Zarząd Związku Polaków w Belgii zwraca się z gorącym apelem do wszystkich prezesek i prezesów Związku, jak również do wszystkich Kierowników Instytucyj, zrzeszonych w Związku Polaków w Belgii, aby pamiętali o konieczności rozwinięcia szeroko zakrojonej akcji na rzecz funduszu szkolnego. Korzystając z okresu karnawałowego, proponujemy urządzanie zabaw i innych imprez, z których dochód byłby przeznaczony na fundusz szkolny.

Wszyscy Prezesi Oddziałów powinni powołać Komitety Organizacyjne tam, gdzie jeszcze tego nie zrobiono. Do Komitetów weszliby przedstawiciele wszystkich instytucyj zrzeszonych w naszym Związku.

Przewodniczącym każdego takiego komitetu byłby prezes danego Oddziału. Zebrania Komitetów miałyby za zadanie w pierwszym rzędzie ustalenie terminu zabaw i imprez, oraz przydzielenie poszczególnych, zgłaszającym się instytucjom w celu uniknięcia urządzania w tych samych dniach imprez.

Wszystkie kwoty uzyskane w tej drodze pozostaną w Okręgach. Prosimy jedynie o podawanie wysokości uzyskanych kwot.

T. Zdanowicz
Prezes Związku Polaków w Belgii
E. Pomorski — sekretarz.

Związek Polaków w Belgii

Na podstawie uchwały Walnego Zjazdu z dnia 1. 6. 47, potwierdzonej przez Nadzwyczajny Walny Zjazd w dniu 7 grudnia 1947, Zarząd Związku Polaków w Belgii na swym posiedzeniu powołał następujących referentów:

referentem imprez — **Jarkowskiego** Stanisława, referentem spraw specjalnych — **Wąsa** Antoniego, referentem spraw oświatowych — **Pomorskiego** Edwarda, referentem prasowym — **Grabowskiego** Wojciecha.

Wyjaśnienie w sprawie paczek do Polski

W nr. 5 z dnia 1 lutego rb. „Ludu Polskiego" w ramach żądań Centrali Górników odnośnie poprawy warunków pracy i życia robotników ze Wschodniej Europy, pracujących w kopalniach belgijskich, zamieszczono postulat (1) zapewnienia możności wysyłania paczek do rodzin w krajach ojczystych.

Pragniemy wyjaśnić, że akcja wysyłki paczek do Polski jest prowadzona stale przez Towarzystwo Pomocy Polakom — Bruxelles, 32, rue Capouillet i każdy z robotników ze Wschodniej Europy może wysłać dowolną ilość paczek. (Szczegółowe warunki podawaliśmy w nr. 4 z dnia 25. 1. 48 „Ludu Polskiego").

Równocześnie przypominamy, że Towarzystwo Pomocy Polakom, celem ułatwienia wysyłania paczek — odbiera je osobiście z terenu sekcji, jeżeli zebrana ilość jest wyższa niż 40 paczek w sekcji.

Wystawa prac Janiny Tollik

W dniu 31 stycznia została otwarta w Brukseli w Galerie Dermine, wystawa malarzy Jean Cauchie, Fernade Christophe, Claire Delsaux, Simone Leriche, JANINA TOLLIK i Laura Turner.

Wystawa ta jest jeszcze jednym sukcesem polskiej malarki JANINY TOLLIK, której szereg wystaw w Brukseli, Gandawie, Antwerpii i wystawa objazdowa pociągiem po Belgii, pozwoliło jej zająć odpowiednie miejsce w belgijskim świecie malarskim.

O ożywienie pracy organizacyjnej ZPB

Prezes Związku Polaków w Belgii wystosował apel do prezesów oddziałowych o ożywienie pracy organizacyjnej.

Zarząd ZPB deklaruje w tym celu przysłanie prelegentów z odczytami na tematy, dotyczące sytuacji.

ARTYKUŁY DYSKUSYJNE

Czy tworzyć nowe, czy wzmocnić stare organizacje?

W ostatnim numerze „Ludu Polskiego", czytam artykuł pióra p. Szczapy: „Młodzież przyszłością narodu". Odnosi się wrażenie, że na emigracji we Francji i w Belgii nikt nic nie zrobił dla młodzieży polskiej. Liczni moi koledzy się gniewają na podobne przedstawienie sprawy, a że tak nie jest, będę się starał koledze faktami udowodnić.

Szanowny kolego Szczapa, młodzieżą polską na emigracji opiekuje się szereg związków do tego powołanych na terenie Francji i Belgii od lat 25; wymienię kilka związków, jak Związek Gimnastyczny „Sokoła", Związek Piłki Nożnej, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Młodzieży Katolickiej, Związek Śpiewaczy i Związek Teatralny. Wyżej wymienione Związki zrobiły bardzo wiele dla sprawy polskiej na emigracji, i mają pod tym względem duże doświadczenie, zarówno w dziedzinie kulturalno - oświatowej, tak na polu wychowania fizycznego, grupują bowiem u siebie kilkadziesiąt tysięcy młodzieży polskiej, i to moim zdaniem wiele znaczy.

Dalej czytam, że zakłada się Koła Kombatantów, i szanowny kolega ma największą troskę o młodzież polską, proponuje zakładanie sekcyj sportowych, teatralnych i śpiewaczych. Udowadnia, że przed wojną organizacje młodzieżowe prowadziły prym w życiu emigracyjnym, dziś natomiast zdaniem kolegi uwidocznia się zupełny zanik, więc jedyna troska szanownych kolegów idzie w kierunku, aby do tego nie dopuścić; szlachetny cel — prawdą jest, że nasza młodzież potrzebuje pomocy ludzi fachowych.

Moim zdaniem i zdaniem tysięcy naszych rodaków jest: po co tworzyć nowe Koła Kombatantów, proszę wstępować do szeregów kół naszych Kombatantów które już na naszym terenie istnieją od kilkudziesięciu lat, bo tak miłych gości, a przede wszystkim takich bohaterów, którzy przelewali swą krew dla sprawy polskiej, z otwartymi ramionami się przyjmie. Poco tworzyć nowe sekcje sportowe? Istnieje na terenie Związek Gimnastyczny „Sokoła" już od 47 lat, Związek Piłki Nożnej od 24 lat. Nabyliście szanowni koledzy dużo doświadczenia na tym polu, chętnie was przyjmiemy w nasze szeregi, a doświadczenia przekażcie naszej młodzieży, czekamy na was. Poco zakładać sekcje śpiewacze i teatralne, skoro te Związki mają wysoko wyrobioną markę i cieszą się na terenie Francji najlepszą opinią; wszyscy razem czekamy na waszą pomoc, wstępujcie w szeregi nasze. Może szanowny kolega został źle poinformowany co się tyczy życia społecznego naszej młodzieży; wszędzie wre praca twórcza, bezinteresowna, znikąd żadnej pomocy materialnej, ale są widoczne owoce tej pracy. Radzę szanownemu koledze się przejechać po koloniach polskich w tygodniu i w niedzielę, a sam się przekona, że nie tak źle wygląda, jak szanowny kolega pisze.

Wychodzę z praktycznego założenia że tworzenie nowych organizacyj, klubów i klubików z kilku zaledwie członkami, do niczego nie doprowadzi, przeciwnie rozdrobni jeszcze bardziej naszą emigrację, która po trzyletnim chaosie przychodzi powoli do równowagi. Podobne monopole rościli sobie już niejedni panowie przed wojną i po wojnie, rezultat tak jak prędko powstali, tak sromotnie zakończył się ich żywot i jeszcze inne likwidują się w tej chwili. Doceniając doświadczenie szanownych kolegów, którzy się już 9-ty rok tułają po całym świecie i nie mają napewno osobistych celów aby naszą emigrację skłócić i rozdrobnić, przeciwnie wzmocnić nas przez wstępowanie do już istniejących organizacyj i wolno mi twierdzić, że chętnie was wszędzie jako naszych serdecznych braci do siebie przygarną byśmy wspólnie pracowali nad przyszłością młodzieży polskiej na emigracji, bo naprawdę nam tego w obecnej chwili jest brak. Niech szanowny kolega nie ma urazy do działacza społecznego, który 50 przeszło lat tuła się po świecie i życie społeczne, jeżeli tak twierdzić mi jest wolno, też trochę zna; wspólnymi siłami przyjdziemy do wytkniętego celu.

Wolski
Naczelnik Związku „Sokoła"
Hersin-Coupigny w styczniu.

Czy nowe Związki i Stowarzyszenia potrzebne sa na Emigracji?

Czytając artykuł p. t. „Młodzież przyszłością narodu" podpisany przez p. Szczapę Bronisława z Lille, zamieszczony w „Kąciku Kombatanta" w 4-tym numerze „Ludu Polskiego" odnosi się wrażenie, że życie społeczne na emigracji zupełnie nie istnieje, że nie ma żadnej organizacji młodzieżowej, że organizacje te istniały wprawdzie przed wojną, ale teraz znikły zupełnie. Istnieje tylko Samopomoc Byłych Kombatantów i ona to powołana jest do zakładania nowych organizacyj młodzieżowych, sekcyj sportowych, śpiewaczych, teatralnych itp.

Wszyscy natomiast wiedzą, i to nie tylko we Francji, że życie społeczne na emigracji pulsuje swym zwykłym tętnem, że organizacje młodzieżowe istnieją i pracują wydatnie nad utrzymaniem polskości i wychowaniem młodego pokolenia w duchu narodowym, w przywiązaniu do kultury i tradycji naszych przodków.

Dowodem tej działalności są liczne zloty, zawody i popisy młodzieży Sokolej, KSMP., młodzieży Harcerskiej, przy udziale tysięcznych tłumów Polaków i Francuzów. Dowodem tego są liczne Zjazdy, popisy i konkursy kół śpiewaczych, muzycznych i teatralnych, dowodem tego są liczne akademie, obchody świąt narodowych i rocznice, dowodem tego jest samo istnienie i żywotność tych organizacyj, oraz liczne rzesze działaczy społecznych poświęcających bezinteresownie swój czas, pracujących nieraz w trudnych warunkach bez żadnej pomocy z zewnątrz i bez płatnych instruktorów.

Ze wszystkich organizacyj przedwojennych istniejących na terenie Francji, nie ożył po wojnie tylko „Strzelec", który zbudowany przez reżym przedwojenny, sztucznie podtrzymywany przy życiu przez grube dotacje i różne przywileje, oraz sztab płatnych instruktorów, nie mógł po wojnie powstać o własnych siłach i utrzymać się przy życiu kiedy zabrakło mu tej podpory.

A jednak organizacje zbudowane na twardych i zdrowych zasadach, wyrosłe z życia i potrzeb samego wychodźtwa, przetrwały całą zawieruchę wojenną, tworząc piękną kartę w historii emigracji przez stworzenie polskiego ruchu oporu, a po wojnie powstały do dalszego życia, do dalszej walki o utrzymanie polskości na emigracji i do walki o wolność i niepodległość Ojczyzny.

Niech różni nowi zbawcy wychodźtwa przestaną się wreszcie łudzić i tracić powagę, przez zakładanie nowych związków i różnych kółek „byłych dzieci i niemowląt", bo to do niczego nie doprowadzi i opinii nam nie poprawi.

Niech istniejąca Samopomoc W. P. zajmie się udzielaniem rad i wskazówek żołnierzom, niech pisze artykuły na temat PKPR oraz doli i niedoli żołnierza polskiego, niech zachęca zdemobilizowanych żołnierzy do wstępowania do istniejących organizacyj niepodległościowych, jak to ostatnio uczyniło Koło Paryż, ale niech nie bierze się do roboty do której jej nikt nie upoważnił, niech nie uszczęśliwia wychodźtwa zakładaniem nowych związków i stowarzyszeń, niech nie wprowadza większego jeszcze zamieszania i niezgody, bo na to pracujące wychodźtwo polskie się nie zgodzi i do żadnych nowotworów nie przystąpi.

W szeroko rozgałęzionym życiu społecznym na wychodźtwie, wszyscy mogą znaleźć dla siebie odpowiednie pole do działania i popisu, bez potrzeby uciekania się do tworzenia czegokolwiek nowego, bo emigracja cierpi raczej na przerost, niż niedostateczność organizacyj społecznych, które właśnie dzięki temu przesytowi, oraz brakowi porozumienia, jedności i zgody, nie spełniają w 100 proc. tych zadań, które w normalnych warunkach mogłyby spełniać z korzyścią dla całej emigracji i dla sprawy polskiej.

T. Piekorski

BRUAY-EN-ARTOIS

Sekcja Polska CGT - FO szyb 3-ci

Sekcja Polska CGT-FO Bruay-en-Artois szyb 3-ci odbyła w niedzielę dnia 25 stycznia br. zebranie reorganizacyjne, z inicjatywy tow. **Koniecznego** i przedstawiciela Okręgu Bruay tow. **Szymczaka.** Na zebranie przybył z ramienia CGT-FO tow. **Navury,** sekretarz francuskich urzędników okręgu Bruay.

Po przemówieniach tow. tow. **Navury, Szymczaka** i **Koniecznego** oraz tow. **Tomczaka,** który pokrótce wyjaśnił sytuację, wybrano Prezydium zebrania w osobach następujących tow.: przewodniczący **Szymczak,** sekretarz **Tomczak,** ławnik **Michalak.** Wybrano do zarządu przez tajne głosowanie następujących t.t.: prezes **Konieczny** Fr., 25, rue des Esplanades, Bruay en Artois (P-de-C); sekr. **Tomczak** Jan, 4, rue de Rhone, Bruay en Artois; skarbnik **Michalak** Ign., 27, rue des Ecoles, Bruay en Artois; mąż zaufania **Juruś** Fr., 81, rue Lillers, Bruay en Artois.

Na początek Sekcja liczy 40 członków. Zarząd apeluje do wszystkich Polaków dobrej woli, aby wstępowali bez żadnej obawy do CGT-FO, która jest organizacją zawodową i niezależną od żadnej partii politycznej.

Za Zarząd: **Tomczak J.,** sekretarz.

ROMBAS — CLOUANGE — VITRY s. Orne FREP

Na walnym zebraniu Sekcji FREP dnia 25 stycznia br. w lokalu p. Eebersviller'a w Clouange, nowy zarząd na rok bieżący został wybrany w następującym składzie: prezes **Sikora** Wacław, rue Belle Fontaine 14 — Clouange, zastępca prezesa **Kozera** B., Grande Rue 118, Rombas; sekretarz **Kurek** Jan, rue Burger Jean 20, Vitry s. Orne, zast. **Gusztyn** B., Vitry s. Orne; skarbnik **Kubarek** Józef, rue Nancy 8, Amneville; zast. **Brzozowski** Jan, rue Clemenceau 23, Rombas; rewizorzy kasy: **Krzyżanowski, Spera** Jan, **Dydyński** Walenty. — Wszelką korespondencję kierować na adres prezesa lub sekretarza.

Sekretarz: **Kurek Jan.**

Mili goście w Okręgu Montceau-les-Mines

Od dawna już zapowiedziana wizyta Zarządu Głównego CZP oraz Zarządu Głównego Tow. Kobiecych na Francję, nastąpiła w sobotę dnia 17 stycznia 1948 r.

W godzinach popołudniowych odbyło się zebranie Zarządu Okręgu oraz działaczy CZP zagłębia Montceau-les-Mines w lokalu Biura Okr. P. **Skrodzki,** prezes Zarządu Głównego CZP i p. **Kalinowski,** sekretarz gen. CZP, przemawiając do zebranych działaczy, zobrazowali dotychczasowy dorobek naszej Organizacji na terenie Francji w wysiłku prowadzenia walki o prawdziwą wolność i niepodległość dla Polski i narodu, który jeszcze do dziś jest pod okupacją. Przechodząc kolejno okres od zakończenia wojny do dnia dzisiejszego, mówcy zgodnie podkreślili, że walka nasza, którą prowadziliśmy i dalej prowadzimy, okazuje się słuszną, biorąc pod uwagę obecną sytuację międzynarodową i wydarzenia w świecie oraz w sprawach dotyczących Polski. Zebranie wyraziło wolę dalszego prowadzenia walki o sprawiedliwość dla narodu i sprawy polskiej pomimo trudnych warunków pracy, na jakie napotykamy w obecnym okresie.

W niedzielę nasi mili goście brali udział w uroczystości wręczenia sztandaru **Kołu POWN** w Gautherets. P. prez. **Konopczyńska** i p. **Szyszyłowicz** brały ponadto udział w gwiazdce **Koła Polek** w Baudras-Essarts, któremu naprawdę zrobiły miłą niespodziankę.

W poniedziałek pp. **Skrodzki** i **Kalinowski** wyjechali do najbardziej odległej kolonii Okręgu — **La Machine** — celem zetknięcia się z tamtejszą Polonią oraz KTM i organizacjami.

P. prez. **Konopczyńska** i ref. p. **Szyszyłowicz** bawiły na terenie Okręgu przez dalsze trzy dni, które wypełnione były wizytacjami u poszczególnych **Kół Polek** w koloniach: **Bois-du-Verne, Le Magny, Gautherets** i **Le Creusot.**

Ruch organizacyjny na tut. terenie z zadowoleniem przyjął naszych miłych gości, czego dowodem są liczne zebrania i zainteresowanie miejscowej Polonii sprawami dotyczącymi działalności organizacji CZP dla dobra emigracji, narodu polskiego oraz naszej Ojczyzny, które szeroko przedstawili nasi goście.

Wizyta wym. Zarządów Głównych dodała nam niewątpliwie bodźca do dalszej wytrwałej działalności w pracy społecznej wśród emigracji.

Pewni jesteśmy, że tak jak dotychczas, Zarządy Główne pójdą nam z wszelką pomocą w naszych wysiłkach, nie zapominając nas znowu w bliskiej przyszłości odwiedzić.

Jaworski M.

LA MURE

ODJAZD KS. WOŁOSZYKA

16 stycznia br. odjechał po zaledwie kilkomiesięcznym pobycie z kolonii polskich górników w La Mure ks. Franciszek **Wołoszyk.** Mimo, że ks. Wołoszyk był zasadniczo tylko kapelanem szpitala francuskiego, dużo serca i czasu poświęcił sprawie polskiej na tutejszym terenie. Od lata 1947 r. wiele się zmieniło w La Mure. Przypomnijmy krótko, co zostało zrobione:

1) Koło Ministrantów, grupujące dwunastu chłopców, którym ks. Wołoszyk nadał z humorem imiona dwunastu apostołów;

2) chór, obejmujący około trzydziestu osób, przeważnie dziewcząt;

3) wreszcie Stowarzyszenie św. Barbary, grupujące starszych.

W połowie sierpnia organizuje ks. Wołoszyk polską pielgrzymkę do La Salette. W pielgrzymce bierze również udział grono studentów polskich z Grenoble. Chór z La Mure występuje z wielkim powodzeniem podczas pobytu górników polskich w Domu Akademickim w Uriage, we wrześniu 1947. 16-go listopada 1947 organizuje ks. Wołoszyk w Villaret, koło La Mure, bardzo udany „Wieczór Pieśni Polskiej", podczas którego chór z La Mure śpiewa wiele starannie opracowanych pieśni. Polskie zwyczaje i tradycje były przez ks. Wołoszyka przywracane do życia.

Teraz, po odjeździe ks. Wołoszyka, brak jego odczuwa się wszędzie. Odczuwają ten brak polskie rodziny, do których nikt już nie wstępuje z życzliwym słowem i uśmiechem. Odczuwa brak ten osierocone „grono apostołów", jak również chór, któremu zbrakło głównego przewodnika. Zastał ks. **Wołoszyk** kolonię polską opuszczoną, wyjeżdżając pozostawia ją tętniącą życiem społecznym. Brak tego niezwykle czynnego i energicznego księdza odczuwa cała kolonia polska.

Ludwik Janiga, górnik z La Mure.

Oświadczenie Komisji Zjazdowej ZUPRO

W związku z komunikatami, umieszczonymi w numerze 15 „NARODOWCA” z dnia 18-19. stycznia br. a podpisanymi przez t. zw. „Prezydia Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu Północ ZUPRO” Komisja Zjazdowa Zarządu Głównego ZUPRO stwierdza:

1. Komisja Zjazdowa jest organem powołanym **jednogłośnie przez Zarząd Główny ZUPRO,** w dniu 14 listopada 1947 r. na zebraniu odbytym pod przewodnictwem płk. Zdrojewskiego.

2. Komisja Zjazdowa miała na celu przygotowanie zjazdu Okręgu Północ, którego **termin został wyznaczony jednogłośnie** przez Zarząd Główny na dzień 14 grudnia 1947 r.

3. Termin zwołania zjazdu na dzień 14 grudnia 1947 r. został **złamany** decyzją płk. Zdrojewskiego.

4. Celem zjazdu Okręgu Północ miało być uregulowanie spraw organizacyjnych tego Okręgu na skutek sprzecznych z założeniami statutu jednostronnych **usuwań** z Zarządów Okręgu Północ i poszczególnych oddziałów ZUPRO, członków **wybranych** drogą normalnych wyborów i zastępowanie ich członkami **mianowanymi** przez p. Ukleję.

5. Zjazd Okręgu miał również na celu umożliwienie Zjazdu Walnego Związku przez oczyszczenie sytuacji finansowej Okręgu Północ.

6. W protokule z dnia 13. 10. 1947 r., podpisanym przez członków specjalnej Komisji Zarządu Głównego oraz przez zainteresowanych pp. Ukleję Piotra (prezesa Okręgu Północ ZUPRO) i innych, stwierdzono, iż:

„a) księgowość wpływów prowadzona jest w sposób nader niedokładny. Brak kwitów wpływu — brak zaksięgowania wpływów,

b) księgowość rozchodów prowadzona w sposób niedokładny, co uniemożliwia zbadanie stanu kasy jak i majątku Okręgu Północ ZUPRO,

c) nadzwyczajne zbiórki mające na celu doraźne zasilenie stanu kasy nie zostały zaksięgowane w sposób zgodny z przepisami. Kwitów niema.”

7. Na tle sprawy Okręgu Północ i innych, członkowie Zarządu Głównego złożyli na zebraniu w dniu 20 grudnia 1947 votum nieufności dla Prezydium Zarządu Głównego ZUPRO, co doprowadziło do wewnętrznego rozbicia Zarządu. W związku z tą sytuacją obowiązek zwołania Zjazdu został powierzony przez większość członków Zarządu (6 głosami przeciw 3 członkom Prezydium) Komisji Zjazdowej Zarządu Głównego ZUPRO.

W związku z powyższym Komisja Zjazdowa uważa za swój obowiązek doprowadzenia do **zwołania Walnego Zjazdu** jako jedynej możliwości uzdrowienia atmosfery moralnej, finansowej i organizacyjnej ZUPRO, będącej warunkiem uratowania jedności i całości ZUPRO.

Komisja Zjazdowa

Chinski sposób przeciw obstrukcji parlamentarnej

W czasie ostatnich wypadków we Francji trybuna parlamentarna była wielokrotnie nadużywana przez komunistów. Obstrukcyjne przemówienia mówców komunistycznych przedłużały w nieskończoność debaty, uniemożliwiając działanie Zgromadzenia Narodowego.

„Przegląd Polski” przypomina przy tej sposobności, jaki sposób dowcipny wymyślili w swoim czasie Chińczycy przeciwko zagważdżaniu dyskusji przez gaduły:

Podłoga trybuny dla mówców stanowi zapadnię, której mechanizm połączony jest z dźwignią od wagi. Od słuchaczy do dźwigni prowadzą rowki, opadające w jej kierunku. Każdy ze słuchaczy posiada kulę ołowianą, którą może wpuścić do rowku, gdy ma dosyć mówcy i przemówienia. Gdy na wadze znajdzie się połowa ogólnej liczby kul, ciężar ich uruchamia automatycznie zapadnię i mówca znika z oczu zgromadzonych.

W Zgromadzeniu francuskim teroryzowana przez komunistów większość wynosiła dwie trzecie. Ilość zgromadzonych aż nadto wystarczająca do uruchomienia chińskiego mechanizmu. Wobec jego braku musiała znosić w ciągu kilkudziesięciu godzin nieustającego posiedzenia zupełnie nieprzytomne wybryki komunistów.

Od Redakcji

Artykułu dyskusyjnego p. **A. Kicińskiego,** sekr. gen. Zw. Rezerw. i B. Wojsk. oraz szeregu **komunikatów z życia organizacyj** nie mogliśmy ogłosić z powodu braku miejsca w ostatnim — przed zawieszeniem wydawnictwa — numerze „Ludu Polskiego”.

KOMUNIKATY

Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego

Na mocy paragrafu 15 Statutu Związku Harcerstwa Polskiego, Zarząd Główny zwołuje IV Zjazd Walny Związku na dzień 28 lutego o godz. 10 rano, w sali Hotel Europe — 10, Avenue de Paris, Vincennes-Paris (metro Chateau de Vincennes).

Obrady poprzedzi o godz. 9 rano msza św., odprawiona przez Naczelnego Kapelana Zw. Porządek obrad: zagajenie i wybór Prezydium, sprawozdanie Zarządu Główn., Komendanta Główn., referat: „Rola Harcerstwa w chwili obecnej”, dyskusja nad referatem — przerwa obiadowa — wspólny posiłek. Dyskusja nad sprawozdaniami, sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorium, wybory Przewodn. Związku, Zarządu Główn., Komisji Rew., Sądu Harcerskiego, uchwalenie złożonych wniosków, wolne głosy i wnioski, zamknięcie Zjazdu, odśpiewanie hymnu.

W myśl statutu i regulaminu wewnętrznego Związku (par. 6) w zjeździe biorą udział z głosem decydującym: a) Członkowie Zarządu Głównego, Komisji Rew. i Sądu Honor., b) instruktorki i instruktorzy, którzy wyw.ązali się z obowiązków instruktorskich (Rozkaz Kom. Gł. L 2 z dn. 25. 10. 46), c) delegaci Kół Przyjaciół Harc., które wypełniły obowiązki organizacyjne. Każde Koło ma prawo delegować jednego przedstawiciela. Delegat może reprezentować za piśmiennym upoważnieniem najwyżej trzy Koła.

Wnioski na Zjazd Walny należy składać na piśmie do dnia 15 lutego. Ze względu na brak funduszy, Zarząd Główny nie jest w stanie pokryć delegatom kosztów podróży, zapewnia jedynie posiłek południowy.

Pragnąc zorientować się w ilości uczestników Zjazdu, Zarząd prosi o zgłoszenie udziału do dnia 20 lutego.

Czuwaj!

Przewodnicząca Związku
Dr. M. Zdziarska-Zaleska

DO DRUHEN-DRUHOW INSTRUKTOREK-INSTRUKTOROW ZHP WE FRANCJI

W myśl Regulaminu Wewnętrznego ZHP we Francji (paragraf 7) zwołuję na dzień 28 lutego br. do lokalu Zw. Rzemieślników Polskich — 33, rue Basfroi — Paris (11) metro: Voltaire — przedzjazdową Konferencję Instruktorską z programem następującym: 9,30 — 13,30 zagajenie, wybór przewodniczącego, referat „Praca kulturalno-oświatowa w Związku”, dyskusja nad referatem, sprawy przekazane przez Zarząd Główny; 13,30 — 15,30 przerwa obiadowa; 15,30 do 18,30 wybory Komendanta Głównego, Komendantki Harcerek, Komendanta Harcerzy, omówienie sytuacji bieżącej, komunikaty informacyjne, wolne wnioski i głosy; 18,30—19,30 wieczerza; 20,30 teatr.

Ze względu na ważność poruszanych problemów, pragnąc umożliwić wszystkim instruktorom-kom wzięcie udziału w konferencji, Komenda uzyskała w Zarządzie Głównym pomoc materialną, która zapewni: bezpłatne wyżywienie w czasie Konferencji i Zjazdu, częściowy zwrot kosztów podróży (uczestnicy pokrywają koszta biletów do 500 fr., ponad tę sumę Komenda Główna), bezpłatne wejście do teatru, hotel jednak pokrywają sobie sami uczestnicy Zjazdu.

W Konferencji mogą wziąć udział drużynowe-wi po próbie, podharcmistrzynie-e, harcmistrzynie-e, którzy wywiązali się z obowiązków instruktorskich. Termin weryfikacji upływa 20 lutego, do tego dnia najpóźniej należy przesłać arkusz rejestracyjny i opłacić składki instr.

Ponieważ musimy poczynić przygotowania, proszę druhny-hów, którzy przybędą na konferencję, aby o tym powiadomili Komendę Główną do dnia 20 lutego br.

Czuwaj!

Komendant Główny: **Konieczny Fr.,** hm.

WINGLES

SEKCJA POLSKA CGT-FO

W niedzielę dnia 25 stycznia br. odbyło się zebranie Sekcji Polskiej CGT-FO. Zebranie zagaił tow. **Kuśnierek** Fr., który objaśnił zebranym cel tego zebrania i przeczytał listę wpisanych członków. Następnie udzielił głosu t. **Gabryelczykowi**. Mówca uwypuklił w swym przemówieniu piękną działalność Sekcji Polskiej CGT przed wojną, wydarzenia obecne na terenie syndykalnym i wskazał na konieczność organizowania się w syndykacie niezależnym od wszelkich wpływów partyjnych. Prawdziwa CGT-FO nie może służyć partii komunistycznej i być na usługach mocarstwa sowieckiego. Działalność taka byłaby szkodliwa dla całej klasy pracującej a tym bardziej dla emigracji polskiej we Francji.

Po krótkiej i rzeczowej dyskusji postanowiono powołać zarząd tymczasowy, któryby prowadził działalność aż do zwołania zebrania walnego.

Do zarządu wchodzą: prezes **Gabryelczyk** Jan, 35, rue Boilea-Wingles, sekr. **Kuśnierek** Franciszek, 45, rue Boileau — Wingles, skarbnik **Piętka** Ignacy, rue Marais — Wingles i **Białecki** Fr. — zastępca sekretarza.

Po ustaleniu zarządu tymczasowego rozpatrywano jeszcze inne sprawy dotyczące Sekcji.

Za Zarząd: **Gabryelczyk,** prezes.

BRUAY-EN-ARTOIS

SEKCJA POLSKA CGT-FO

W niedzielę dnia 18 stycznia br. została założona Sekcja Polska przy CGT-FO, w porozumieniu z przedstawicielami francuskimi na koncesji Bruay. W skład komisji zwołującej wchodzili tow. **Wacławski** Szczepan, **Piątek, Pluta** Stanisław, francuski delegat tow. **Morell** i **Delcamp.** Po przemówieniu tow. **Szymczaka,** który został powołany przez Centralę Północ do tworzenia F.O. i przemówieniu tow. **Wacławskiego,** przystąpiono do wpisu członków, gdzie zapisano 30-tu. Po referacie tow. **Morella** i **Szymczaka** przystąpiono do wyboru zarządu na rok 1948. W tajnym głosowaniu został wybrany prezesem **Wacławski** Szczepan, rue Venezuela 21, Bruay en Artois, sekr. **Piątek** Józef, rue Mississipi 8, Bruay en Artois, skarbn. **Pluta** Stanisław, rue du Mississipi 33, Bruay en Artois. Zastępcy: **Doner** St., **Andrysiak** Feliks, **Raszek** Robert.

Na powyższym zebraniu Sekcji F.O. my Polacy, starzy syndykaliści, daliśmy pełne zaufanie tow. Jouhaux. Żądamy od przedstawicieli F.O., ażeby praca była apolityczna i wszystkie sprawy zawodowe wszystkich robotników znajdujących się w Syndykacie F.O. były załatwiane na równi z tow. francuskimi. Jesteśmy lojalni wobec rządu francuskiego, jaki sobie demokratycznie obywatele francuscy obierają. Polacy chcący wstąpić do organizacji CGT-FO mogą się zapisać u członków Zarządu.

Zebrania odbywać się będą w każdą 3-cią niedzielę miesiąca.

Zarząd: **Wacławski** Szczepan, **Piątek J., Pluta** Stan.

LENS

CENTRALNY ZW. POLAKOW — OKR. LENS

Zarząd Okręgu zwraca się z prośbą do Zarządów poszczególnych KTM o przyśpieszenie odbycia walnych zebrań KTM i niezwłoczne podanie do biura Okręgu dokładnych adresów nowoobranych członków Zarządu.

Począwszy od 1 lutego aż do dalszego rozporządzenia, w sprawach osobistych należy się zwracać do biura Okręgu w poniedziałki przedpołudniem i w czwartki popołudniu. Poleca się załatwiać sprawy o ile możności listownie.

Roczny walny zjazd Okręgu odbędzie się dnia 21 marca br. w siedzibie Okręgu.

Zarząd Okręgu

METZ

KOMUNIKAT KTM W METZU

Staraniem Komitetu Towarzystw Miejscowych, do którego wchodzą: Sokół, Tow. Kult. Oświatowe im. M. J. P., Bractwo Żywego Różańca Niewiast, odbyła się tradycyjna gwiazdka, na program której złożyły się: Jasełka polskie w 4 aktach, przemówienia ks. dziek. **Międzińskiego,** prezesa Okr. CZP **Stalmasińskiego** oraz prezesa KTM **Wachowiaka**. Całość wypadła bardzo dobrze, zwłaszcza doskonale wypadły Jasełka, starannie i artystycznie wykonane dzięki zapałowi artystów-amatorów i reżyserii pod przewodnictwem p. **Mieloszyńskiej**. Z aktorów zasługują na uwagę p. **Urbaniak** w roli Bartosza, p. **Fidler** w roli Chochlika, p. **Kuprewicz** w roli Heroda. Dekoracje malowane przez p. **Glinę,** kostiumy z teatru miejskiego uzupełniły miłą całość. Po gwiazdce odbył się bal.

LENS

ZW. B. CZŁONKOW POWN, OKRĘG LENS

Zarząd Okręgu zwraca się z apelem do zarządów Kół o możliwie niezwłoczne podanie do biura Okręgu dokładnych adresów nowoobranych członków Zarządu, oraz dokładnej liczby wszystkich członków Koła.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że począwszy od 1-go lutego, aż do dalszego rozporządzenia, biuro Okręgu dla załatwiania spraw osobistych będzie czynne w poniedziałki przedpołudniem i we czwartki popoł. Poleca się zwracać do biura Okręgu możliwie listownie.

Roczny walny zjazd Okręgu odbędzie się dnia 14 marca br.

Zarząd Okręgu

ALGRANGE

KOŁO TEATR. „JEDNOŚĆ”

Walne roczne zebranie Koła Teatralnego „Jedność” powołało zarząd w składzie następującym: prezes **Majcherczyk** Władysław, zastępca **Manys** Marcin; sekretarz **Głowacki** Roman; skarbnik **Gadzina** Wlenty; reżyser **Galas** Bronisław. Rewizorzy kas: **Brodala** Michał, **Kosmala** Leon, **Winiarczyk** Henryk. — Wszelką korespondencję kierować pod adres: **Gadzina Walenty — Algrange** — Marechal Foch 80 (Moselle).

Zarząd.

PARYŻ

ZWIĄZEK KUPCOW I RZEMIEŚLNIKOW OKRĘG II PARYŻ

Związek Kupców i Rzemieślników, Okręg II Paryż, podaje do wiadomości, że 12-go lutego 1948 r., o godz. 20,30, w lokalu „Ognisko Kombatanta” — 54, rue Blanche — Paryż (9-ty), odbędzie się zebranie informacyjne na temat: „Nowe podatki” i „prelevements”. Referat wygłosi mec. dr. **Szelągowski.** Zapraszamy wszystkich członków — goście mile widziani.

Zarząd

BRUAY-EN-ARTOIS

TOW. „SOKOŁ”

Tow. Gimn. „Sokół” Bruay-en-Artois urządza zebranie miesięczne dnia 8 lutego 1948 o godz. 10,30 rano, w Barze Polskim.

Prezes: **Ratajczak.**

BRUAY-EN-ARTOIS

TOW. „SOKOŁ” W BRUAY

Tow. Gimn. Sokół Bruay-en-Artois wybrało nowy zarząd na rok 1948 w składzie: prezes **Ratajczak** Jan, rue St. Pierre 2, Bruay-en-Artois, sekretarz **Dzierla** Józef, 39, rue Colombie, Bruay-en-Artois, skarbnik **Szymanowski** Leon, 33, Joffre, Houdain, naczelnik **Kazubek** Bernard, 41, rue Colombie, Bruay-en-Artois.

Zarząd.

PARYŻ

WALNE ZEBRANIE BYŁ. KOMBATANTOW KOŁA PARYŻ

Zarząd B. Kombatantów Koła Paryż zawiadamia swych członków, że dalszy ciąg walnego zebrania Koła, odbędzie się w dniu 8 lutego br. o godz. 15-tej, w sali 32, rue Basfroi. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Zarząd.

LIEVIN - 16.

NOWY ZARZĄD KOŁA B. CZŁ. POWN

W niedzielę dnia 18. 1. 1948 odbyło się walne zebranie Koła B. Członków POWN, na którym wybrano zarząd na rok 1948 w składzie następujący: **Kubiak** Jan, prezes, **Majorczyk** Franc., zastępca; **Majorczyk** Józef, sekr. **Kowalewski** Józef, zast.; **Marciniak** Stanisław skarbnik, **Trzewiciński** Florian, zast.; rewizorzy kasy: **Kaczmarek** Walenty i **Pawlak** Józef.

Zarząd.

ROMBAS, CLOUANGE I VITRY

DO POLAKOW B. WOJSKOWYCH I REZERWISTOW W ROMBAS, CLOUANGE I VITRY (Moselle)

Koledzy! Po wielu latach przejść najnieprzyjemniejszych dla rozwoju naszego życia społecznego, przyszedł czas na złożenie świadectwa dojrzałości silnego w nas narodowego ducha. Wiem, że kochacie ziemię ojców, że wierzycie w Boga i w lepsze jutro i że kłaniać się interesowi nie będziecie.

Chciałbym, żebyście przyszli wszyscy w niedzielę 22-go lutego na zebranie Koła Rezerwistów i B. Wojskowych do sali p. Eebersviller w Clauange, o godz. 4-tej popołudniu, gdzie nastąpi wybór zarządu Koła Rez. i B. Wojskowych na rok 1948.

Zapałowski B., prez. Koła Rez. i B. Wojsk.

BELFORT

RADA RODZCIELSKA

Dnia 18 stycznia br. staraniem tutejszej Rady Rodzicielskiej odbyła się w sali d'Alsace uroczystość gwiazdkowa dla dzieci i starszych, na program której złożyły się: audycja gwiazdkowa, kolędy, deklamacje, monologi i rozdanie podarków dla dzieci.

Uroczystość ta, mimo trudnych warunków, wypadła wspaniale dzięki należytej organizacji i poparciu rodziców oraz księdza **Bieszczada** Bronisława z Mulhouse.

Po ceremoniach gwiazdkowych nastąpiła wspólna zabawa, która zakończyła tę wyjątkową uroczystość, pozostawiając miłe wrażenia na uczestnikach.

Za Zarząd: **Kużaj** Józef, prezes.

BELFORT

FREP

W dniu 25 stycznia 1948 r. odbyło się zebranie Sekcji FREP, na którym wybrany został nowy zarząd, w skład którego weszli: prezes **Kużaj** Stefan, 5, rue Jeanne d'Arc, sekretarz **Pawlak** Sabina, 6, Grand-Rue, skarbnik **Bartnicki** Wojciech, 20, Petit Mache, rewizorzy: **Kużaj** Józef i **Balcerzak** Stefania.

PARYŻ

Stow. Rezerwistów i Byłych Wojskowych

Wykaz żołnierzy zamieszkałych we Francji — odznaczonych Medalem Wojska po raz pierwszy. — Rozkaz Kwatery Głównej Nr. 5/47 dodatek Nr. 10 i 11.

Po bliższe informacje zwrócić się do Związku Kombatantów — 32, rue Basfroi — Paris (11).

Koledzy, którzy przeczytają nazwiska znajomych, proszeni są o zawiadomienie zainteresowanych.

(Dalszy ciąg listy)

Sierż. pchr. **Gnojński Z.,** kapr. **Gondek J.,** strz. **Góra Franciszek,** plut. **Górny Maksymilian,** st. strz. **Grabiec Józef,** st. strz. **Greiss Czesław,** kaprale: **Gruszka Stanisław, Gryżlak Jan, Grzeszczyk Wincenty, Grzegorek Stefan** i **Guzik Jan,** st. strz. **Gwóźdź Jozef (Gwodz),** strz. **Habrat Adam,** kapr. **Hadryś Józef,** strz. **Hałas Stefan,** plut. **Hoppe Konrad,** kapr. **Hyk Mirosław,** plut. **Hyrlik Jan, kapr. Ilnicki Romuald,** strz. **Jak Michał,** strz. **Jackowski Józef,** st. sierż. **Jakubowski Józef,** kaprale: **Jakubowski Stefan, Janicki Jarosław, Janiszewski Mieczysław,** st. sierż. a,.: LAżl SLcp.vbgkq .. ,8 , **sław,** st. strz. **Jedynak Stanisław,** sierż. **Jele Eugeniusz,** st. strz. **Jeniec Aleksander,** kapr. **Jewula Piotr,** kapr. **Jędraszkiewicz Stefan,** asp. **Jodzewicz Kazimierz,** st. strz. **Jurkiewicz Władysław,** st. strz. **Kalaman Roman,** kapr. **Kaliński Wincenty,** plut. **Kałuża Stefan,** kapr. **Kampa Józef,** strz. **Kapczuk Jakób,** st. strz. **Kapusta Władysław,** st. strz. **Karbowiak Wiktor,** strz. **Kaszuba Antoni,** strz. **Kiczał Józef,** st. strz. **Kiełbasa Stanisław,** strz. **Kierzek Jan,** st. strz. **Kilkus Andrzej,** strz. **Kijek Stanisław,** kapr. **Kita Antoni,** por. **Kłodnicki Romuald,** plut. **Kmita Piotr,** st. strz. **Kobierecki Piotr,** plut. **Kochman Ludwik,** strz. **Kolano Adam,** kapr. **Kompf Henryk,** kapr. **Kończak Roman,** st. strz. **Konieczny Ignacy,** st. strz. **Konopka Janusz,** ppor. **Korol Micha,** st. sierż. pchr. **Kostrz Bolesław,** plut. **Koszela Jan,** plut. **Kot Władysław,** strz. **Kowala Franciszek,** st. strz. **Kowalski Stanisław,** strz. **Kowalczyk Franciszek,** st. strz. **Kowalczewski Jan,** st. strz. **Kinasiewicz Eugeniusz,** plut. **Kozicki Zbigniew,** plut. **Koziarski Wojciech,** strz. **Krawczyk Józef** (urodz. 1907), strz. **Krawczyk Józef,** strz. **Krauze Ignacy,** kpt. **Kraglej Kazimierz,** plut. pchr. **Kraszewski Stefan,** st. strz. **Krok Franciszek.**

Strz. **Krowicki Józef,** st. strz. **Król Michał** strz. **Krzemiński Tomasz,** st. strz. pchr. **Krzewiński Zbigniew,** kapr. **Krzywdziński Józef,** plut. **Kubczak Feliks,** strz. **Kucharski Edward,** kapr. **Kucharz Tadeusz,** strz. **Kucza Adam,** kapr. **Kumor Stefan,** strz. **Kurka Józef,** st. strz. **Kurowski Stanisław,** strzelcy: **Kuryło Mieczysław, Kuś Stanisław** i **Kuźnik Władysław,** st. strz. pchr. **Lachowski Zbigniew,** strz. **Lazarowicz Grzegorz,** st. strz. **Legut Józef,** strzelcy: **Lenartowicz Władysław, Lendzion Kazimierz** i **Lentwojd Jan,** plut. **Leśniak Stefan,** strzelcy **Lipowski Jan i Lipiński Ferdynand,** por. **Łabiniec Bolesław,** st. strz. **Łabuzek Stefan,** plut. **Łojek Kazimierz,** st. strz. **Łoszak Kazimierz, Łuczak Bolesław** (urodzony 1904), **Ługowski Józef** (matka Kędzia), kapr. pchr. **Łukaszczyk Alfons,** st. sierż. **Łykowski Stanisław,** st. strz. **Machaj Franciszek,** strz. **Maciborski Filip,** st. strzelcy: **Maja Tadeusz, Mankiewicz Józef, Marciniak Wincenty** i **Martyniak Piott,** chor. **Matecki Jan,** st. strzelcy **Mieszkalski Józef** i **Międzik Bolesław,** strzelcy **Migacz Jan** i **Mikołajczyk Ignacy,** st. strzelcy **Mikołajek Józef** i **Misiak Ignacy,** strz. **Miszczak Ignacy,** st. sierż. **Młotkowski Antoni,** st. strz. **Mroczek Marian,** plut. **Namyślak Stanisław,** st. strz. **Nawrocki Franciszek,** plut. pchr. **Nędza Czesław,** st. sierż. **Niedzielski Michał,** strz. **Niedźwiecki Aleksander,** kapr. **Noworyta Władysław,** sierż. **Ogrodnik Władysław,** kapr. **Olszewski Aleksander,** kapr. **Olszowski Andrzej,** st. strz. **Orzechowski Tadeusz,** kapr. **Orzeł Władysław,** st. strz. **Osika Franciszek, Oszczeda Leon, Paradowski Józef Eustachy,** plut. **Pasek Jan,** kapr. **Paszek Edward,** plut. pchr. **Paszkiewicz Stanisław,** st. strz. **Pazurkiewicz Benedykt** i **Pelc Stanisław,** strz. **Pernal Franciszek,** sierż. **Pieruta Mikołaj,** kapr. **Piestrakiewicz Mieczyław,** plut. pchr. **Pietras Henryk,** st. sierż. **Piotrowski Józef,** strz. **Piotrowski Stefan,** st. strz. **Piotrowicz Józef,** kaprale **Piskorek Feliks** i **Płudowski Franciszek.**

W związku z zawieszeniem wydawnictwa, niestety nie możemy ogłosić dalszego ciągu listy.

MONTJOIE

T-WO OŚWIATA GORNIKOW

Tow. Oświata Górników Polskich w Montjoie (P-de-C) dnia 18 stycznia 1948 r. odbyło walne zebranie. W skład nowego zarządu wchodzą: prezes **Małecki** St., Montjoie 188, par St. Eloy les Mines (P-de-C) — ponownie, zast. **Nowak** St.; sekretarz **Pączkowski** Jan, Montjoie 242, par St. Eloy les Mines (P-de-C) ponownie, zast. **Dolecki** Jan; skarbnik **Szwejka** Jan — ponownie, zast. **Nowak** Ign.; komisja rewizyjna **Dudysz** W., **Kryszak** W., **Jesiek** P.; gospodarz **Garczyński** Antoni; bibliotekarz **Prymas** Ig., zast. **Szwejka** F.; reżyser **Dolecki** J., zast. **Prymas** Ign.

Zarząd.

LENS

KOŁO B. ŻOŁN. INT. W SZWAJCARII

Zarząd Koła Lens Związku B. Żołnierzy 2 DSP intern. w Szwajcarii, zawiadamia wszystkich swych członków oraz byłych internowanych w Szwajcarii, że w dniu 15 lutego 1948, o godz. 14,30 odbędzie się walne zebranie Koła, na które wszystkich zaprasza. Na zebraniu będzie obecny Prezes Zarządu Głównego, który omówi ważne sprawy. Zebranie odbędzie się w lokalu p. Żołnierkiewicza, naprzeciw dworca w Lens.

Zarząd.

COMMENTRY

OPIEKA RODZICIELSKA

Roczne walne zebranie Opieki Rodzicielskiej przy KTM odbędzie się w niedzielę 8-go lutego br. o godz. 3 popołudniu (punktualnie) w salce Polskiej Biblioteki przy ul. Plaveret.

Obecność wszystkich członków jest obowiązkowa. Sympatycy mile widziani. Prosimy zwrócić uwagę na punktualność.

Zarząd.

NA FUNDUSZ OBRONY „LUDU POLSKIEGO”

Na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego” złożyli: **Szendler** Stanisław z Fresnes s. Escaut 50 fr.; **Jałosiński** Marcin z Mikeres s. Ceze 100 fr.; **Zebrane przez Tadeusza Kozioła na listę składkową 7.150 fr.**

PARYŻ

Gwiazdka Koła Inwalidów Wojennych

W dniu 23 grudnia 1947 przy udziale 187 członków odbył się wieczór wigilijny dla tut. członków Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. Paryż, na sali 32, rue Basfroi.

W uroczystości tej wzięli udział poza członkami Koła: przedstawiciel Misji Katolickiej **ks. Kaszubowski,** w zastępstwie Szefa Misji Wojskowej przybył mjr. **Jurkiewicz,** prezes Tow. Robotników Polskich **Srtauch,** prezes hon. **Baraniecki** oraz przedstawiciele związków i towarzystw.

Uroczystość otworzył prezes Koła **Jagiełowicz,** który w krótkich słowach przywitał delegacje, po czym wszystkim obecnym członkom i gościom złożył życzenia świąteczne. Skolei zabrał głos w imieniu Rektora Misji Katol. ks. **Kaszubowski,** łamiąc się następnie opłatkiem. P. mjr. **Jurkiewicz** przemawiając w imieniu Szefa Misji Wojskowej, dał wyraz w swej podniosłej mowie szczerego przywiązania oraz szacunku do inwalidów, którzy nie zważali na trudy i niebezpieczeństwa, walczyli i walczą zawsze o święte prawa i cele. W końcu swego przemówienia mjr. Jurkiewicz, nie ukrywając swoich żalów do Państw Sprzymierzonych, dodał, że nie docenili poświęcenia i krwi żołnierza polskiego, w wyniku czego znaleźliśmy się chwilowo w ciężkiej sytuacji materialnej. Łamiąc się opłatkiem mjr. Jurkiewicz złożył wszystkim życzenia — dając raz jeszcze dowód szczerego przywiązania do sprawy inwalidów oraz Związku.

Po złożeniu jeszcze życzeń przez prez. hon. **Baranieckiego** oraz innych delegatów — dla umilenia chwili obecnym — członkowie Trupy Teatralnej Zespołu Tow. Rzem. i Robotn. Pol. wystąpili w swoim repertuarze, gdzie wszyscy w serdecznej atmosferze, przy kolędach, śpiewie i tańcach spędzili wieczór.

Po uroczystości wszystkim inwalidom, wdowom, sierotom oraz pozostałym obecnym biednym — wręczono paczki żywnościowe świąteczne.

Zarząd Koła Zw. Inw. Woj. Paryż.

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
N. M. P. P.
7, rue Cadet. PARIS — Imprimerie J.E.P.

PRZEGLAD PRASY

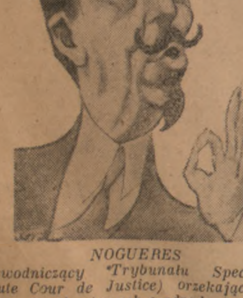
Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Z tego, co mówią ludzie, wyczekujący w długich „ogonkach” na akt... wyzbycia się pięciotysiączek, z tego co piszą i co rysują — wszyscy — na temat raptownego wycofania grubszych banknotów z obiegu, możnaby ułożyć z łatwością... sto przeglądów takich, jak Szperacza. Z powodzi sprzecznych wypowiedzi (każdy stał się z dnia na dzień ekspertem w sprawach waluty, skarbu państwa i wszelkich spraw finansowych) wybierzmy najbardziej znamienne.

MA CZY NIE MA?

Felietonistę „LE MONDE” interesuje znacznie bardziej reagowanie poszczególnych mieszkańców Republiki na chirurgiczny zabieg rządu, aniżeli samo zagadnienie finansowe.

„Operacyjka, która powaliła najgrubszy z naszych chudych banknotów, pozwala ocenić stopień poczucia obywatelskiego i bezinteresowności znacznej części Francuzów. Pomijając niewielką liczbę ludzi powodujących się zasadami, możnaby z łatwością w czwartek (ogłoszenie wycofania pięciotysiączek) podzielić ich według odcienia zabarwiającego ich lica na dwie kategorie: Tych co mieli (pięciotysiączki) i tych, co nie mieli (pięciotysiączek).”



NOGUERES
przewodniczący Trybunału Specjalnego (Haute Cour de Justice) orzekającego w sprawach oskarżonych o zdradę stanu i kolaborację z okupantem, podał się do dymisji. Powód — nieustanny sabotaż komunistów, wchodzących w skład Trybunału

Złośliwie, ale dyskretnie, jak przystoi felietoniście poważnego „LE MONDE” charakteryzuje dalej autor obie kategorie:

„Nie podobna było tym, co mieli, udowodnić korzyści, wynikających z wypompowania banknotów: dotknięto ich portfelu, a zatem — katastrofa narodowa! Inni natomiast (ci, co nie mają) są tak weseli, że aż miło na nich popatrzeć. Spróbujcie z nimi pogadać o kłopotach przeżywanych chwilowo przez niektórych skromnych posiadaczy pięciotysiączek. Ci weseli jeszcze wczoraj narzekali, że mają zaledwie parę jednotysiączek w kieszeni, dziś jest to powodem ich radości. Jakaż to przyjemność, w istocie, popatrzeć na wydłużoną fizjognomię bogatego sąsiada, który nie zdobył się (w swoim czasie), by zamienić papierki na złoto. Jakiż to rewanż dla mieszczucha nad swym starym przeciwnikiem ze wsi.”

Nie możemy — z braku miejsca — iść dalej za autorem w analizie uczuć, kłębiących się w duszach ludzkich przy sposobności takiej pompy ssącej... banknoty. Ma rację, że niewielu, b. niewielu podchodzi do zagadnienia od strony zasad i dobra ogólnego. „Ludzie są ludźmi”. Niestety!...

O CO CHODZI?

Ponieważ rząd, który przeprowadza chirurgiczny zabieg finansowy, zachowuje niezwykłą dyskrecję (w obawie zorientowania spekulantów do czego władza zmierza) prasa snuje własne przypuszczenia. „LE PARISIEN LIBERE” ujmuje najbardziej zwięźle przypuszczalne cele rządu:

„Przede wszystkim wycofać — na okres możliwie najdłuższy — z obiegu dwieście czy trzysta miliardów, by zatrzymać spekulację i zwyżkę cen.

Następnie ułatwić zadanie policji podatkowej. Rejestrowanie ilości posiadanych banknotów — w znacznej mierze — posłuży do sprawdzenia prawdziwości zeznań podatkowych.

Wreszcie zabieg rządu przyczyni się do automatycznego zmniejszenia ilości znaków pieniężnych, gdyż niektórzy posiadacze z nieczystym sumieniem prawdopodobnie raczej zniszczą swoje banknoty, aniżeli je zareklamują. Ministerstwo Finansów spodziewa się, że ok. 30 miliardów zniknie w ten sposób bez pozostawienia śladów.”

Kiedy jest więcej w kraju pieniędzy, aniżeli można za nie nabyć towarów, taki stan rzeczy nazywa się inflacją. Zmniejszenie choćby „automatyczne” pieniędzy papierowych zatrzymuje pochód inflacji.

NIEPOPULARNY ALE SKUTECZNY

CZY NIEPOPULARNY I... NIESKUTECZNY?

„L'INTRANSIGEANT” — nie wyrażając przezornie własnej opinii — zestawia wszelkie możliwe typy oceny:

„Jeżeli pewne pociągnięcie rządu jest niepopularne wśród ludności, nie znaczy to koniecznie, by było niezręczne. Należałoby raczej odwrócić to zdanie: rząd musi mieć niezbitą pewność pożyteczności zabiegu, zanim się zdecyduje na niepopularne pociągnięcia. Dwa poważne błędy czyhają na rząd w takich okolicznościach: uchylić się przed stosowaniem zabiegu sztucznego, tylko dlatego, że jest niepopularny, byłoby niewybaczalnym dowodem braku odwagi. Z drugiej znów strony zastosować zabieg niepopularny nie będąc pewnym jego skuteczności, byłoby ze strony rządu przejawem bezsilności połączonej z niezręcznością.”

Ślicznie to wszystko powiedziane: jeżeli tak, to siak, albo i tak i siak — ale co zdaniem pisma byłoby skuteczne, tego „L'INTRANSIGEANT” nie mówi. Jak zresztą przeważnie... ostrożni obserwatorzy, którzy gdy rządowi się powiedzie, krzykną: A co nie mówiliśmy. Zaś gdy rząd zrobi klapę powiedzą to samo: Przewidywaliśmy, mówiliśmy... Zawsze łatwiej gadać, niż zrobić, o wiele łatwiej...

„LEKCEWAŻENIE”

„ZWROCIĆ UCZCIWYM”

Demagogiczna i kokietująca przeciętnego zjadacza chleba „L'AURORE” wali w rząd oburącz:

„Lekceważenie, z jakim się traktuje publiczność, przekracza wszelkie granice. Należy natychmiast zwrócić pieniądze uczciwym posiadaczom.”

W tym jednak sęk, że uczciwego od nieuczciwego trudno w oka mgnieniu odróżnić. „L'AURORE” słusznie stwierdza, że mnóstwo najuczciwszych ludzi we Francji narażonych zostało na kłopoty w związku z wycofaniem nieszczęsnych pięciotysiączek. Ale ze swej strony nie daje żadnego sposobu na „natychmiastowe” i „błyskawiczne” odróżnienie uczciwego od spekulanta i nabieracza Skarbu Państwa.

RZĄD MUSI MIEĆ OBRAZ CAŁOŚCI SYTUACJI

Stateczny „FIGARO” stara się zrozumieć trudności rządu:

„Rząd poweźmie swe decyzje w sprawie zwrotu pieniędzy po zorientowaniu się w obrazie rozmieszczenia banknotów w społeczeństwie. Rada Ministrów ustali pojęcie „drobnego posiadacza” (banknotów) i w związku z tym ustali sposób zwrotu pieniędzy.”

Istotnie, nikt w tej chwili we Francji, nie może miarodajnie twierdzić, jaka część owego ćwierć tryliona (!) franków w pięciotysiączkach znajduje się u wielkich posiadaczy, a jaka rozproszona jest u drobnych. Niema zresztą dotąd ustalenia pojęcia drobnego posiadacza. Czy ma być za takiego uważany jedynie posiadacz dwu pięciotysiączek t. zn. 10.000 fr., czy 20.000, do 50.000. Czy może do 100.000? Rząd zbiera do decyzji elementy, których żadna statystyka mu dać nie może poza tym... przykrym zabiegiem, jakiego jesteśmy świadkami i częstokroć ofiarami.

INFLACJA... CZŁONKOW PAPIEROWYCH

Z zagadnień walki z inflacją pieniędzy papierowych przejdźmy do innej inflacji... członków skomunizowanej CGT, których instytucja pp. Frachon'ów, Lecoeur'ów i Duguet'ów dolicza się więcej... niż jest robotników w danym zawodzie. Wyszydza „LE POPULAIRE” „rachunek” p. Dugueta:

„Duguet może chełpliwie, z ręką na sercu opowiadać, że 300.000 górników pozostało w (skomunizowanej) CGT. — nie znajdzie jednak odpowiedzi, gdy przedstawimy cyfry konkretne. Przed rozłamem było np. w Pas-de-Cala's zorganizowanych 80.000 górników, z których naprawdę składki opłacało 65.000. W tej chwili przeszło 45.000 przystąpiło do CGT-FO. A przecież delegaci komunistyczni nie zaniedbali niczego, by przyciągnąć członków: darmowe legitymacje, „obniżka” znaczka styczniowego do 7 franków, nie mówiąc o obelgach, rozdawanych w dowolnych ilościach. Więc na tym przykładzie widać, co się dzieje u górników. Cóż na to p. Duguet?

OPORNA PEPEROWI LITERATURA

W przeglądzie ubiegłego tygodnia pisaliśmy o losie pisarza rosyjskiego Fadiejewa, którego Żdanow zmusił do „odszczekania” powieści i do... przerobienia tej powieści według recepty Politbiura. PPR w Polsce zabiera się do literatury — narazie oględniej niż Żdanow w ZSRR — ale w podobny sposób. Pisze peperowy organ centralny „GŁOS LUDU”:

„Nasi pisarze w ogromnej większości jak gdyby unikają tematów, które związane są najżywotniej z podstawami dzisiejszego bytu Polski.”

Jakich to konkretnie tematów unikają pisarze? Ano, dowiadujemy się z dalszego ciągu wynurzeń „GŁOSU LUDU”:

„Walka demokracji z jawną i podziemną reakcją, wszystkie te arcyważne i pasjonujące najszersze masy zagadnienia leżą pod względem literackiego opracowania odłogiem, bądź też znajdują w literaturze wyraz tylko sporadyczny, ułamkowy i niedostateczny.”

Walka „demokracji”, wiemy co to znaczy w peperowskich ustach, to „działalność” Bezpieki. „Podziemna reakcja”, to właśnie prawdziwa demokracja, którą Bezpieka więzi, torturuje, „sądzi” i skazuje. Organ PPR boleje, że „ogromna większość” pisarzy polskich nie gustuje w tych tematach, nie wielbi katów, nie gloryfikuje oprawców, nie znęca się nad bohaterskimi ofiarami reżymu. Tak piszą dorastające „polskie” Żdanowy. Miejmy nadzieję, że wypadki międzynarodowe nie pozwolą im dorosnąć nigdy, i że fala wolności przegna ich z ziemi polskiej do Azji, zanim przystąpią do steroryzowania „ogromnej większości pisarzy polskich”, którzy dotąd z obrzydzeniem unikają tematów reżymowych.

BIUROKRACJA I „RADY NARODOWE”

Inny peperowiec p. H. Dobrowolski „prezydent Krakowa”, którego nikt nie wybrał, tylko p. Radkiewicz z p. Osóbką wyznaczyli, boleje nad zakamieniałą konserwatywną „biurokracją”, która opiera się „demokratycznym Radom Narodowym”:

„Administracja ma być nie tylko wykonawcą tego, co postulują Rady Narodowe, ma być organem zarzadzającym i odpowiedzialnym wobec nich. Administracja podlega rozumnej i celowej kontroli społecznej Rad Narodowych. Dlatego oczyszczenie rad z elementów wrogich demokracji ludowej winno być nakazem chwili. Członkowie stronnictw demokratycznych nie mogą nigdy kokietować elementów antydemokratycznych dla względów personalnych... Poszczególne partie nie mogą w aparacie administracyjnym chodzić różnymi ścieżkami. To nie zagadnienie ilości, ale jakości bloku demokratycznego. Dla demokraty nie trzeba obligów i nie ma ilościowych pozycyj poszczególnych partyj.”

Podobnie jak „GŁOS LUDU” mimowoli ujawnił PRAWDĘ, że literatura nie chce słyszeć o reżymie, tak „prezydent Krakowa” w swym zawiłym wywodzie ujawnił — umiejącym czytać — całą prawdę o t. zw. samorządzie.

W istocie w Polsce reżymowej NIE MA żadnego samorządu. Reżym nie ośmielił się przeprowadzić w miastach i wsiach nawet tak sfałszowanych „wyborów” jak sejmowe z 19. I. 47. „Rady Narodowe” Warszawy, Krakowa, Łodzi i wszystkich innych miast powstały wyłącznie z NOMINACJI. Funta kłaków nie warte są zatem bzdury o „kontroli demokratycznej” owych „Rad”.

Powstałe z nominacji „Rady” te musiały jednak stosować pewną proporcjonalność w doborze radnych z rozmaitych reżymowych stronnictw. Ponieważ jeszcze nie ma całkowicie jedno-partyjnego systemu, w „Radach” znajdują się nie tylko peperowcy, ale nieco przedstawicieli F. PPS czy F. PSL itp. Ci wprowadzają do administracji swoich protegowanych, widocznie nie 100-procentowych peperowców. Gniewa to p. „prezydenta”. Czyż „demokracja” nie oznacza wszechwładztwa partii komunistycznej, tak jak w arcywzorze „demokracji” — w Sowietach.

Oto co należy wyczytać w krótkiej cytacie z artykułu „prezydenta Krakowa”.

DLACZEGO „NARODOWE”

Dziwią się naiwni, czemu reżym w Polsce i na emigracji we Francji nazywa LOKALNE organizacje „narodowymi”.

W normalnej polszczyźnie Rada Narodowa oznaczała zgromadzenie o sprawach całego narodu decydujące, a nie o sprawach tylko Krakowa, czy tylko Bruay-en-Artois. Tajemnica jest prosta. „Rada Narodowa” to tłumaczenie żywcem z rosyjskiego: Narodnyj Sowiet. Tylko, że „narodnyj” po rosyjsku znaczy ludowy... Źle przetłumaczono z nadmiaru gorliwości. Naród po rosyjsku, to „NACJA”, zaś lud po rosyjsku, to „NAROD”. Tak, panowie Pepeery, uczcie się rosyjskiego, bo to wstyd, by wam niepodległościowcy poprawiali tłumaczenia z języka „ogólno-słowiańskiego” i ogólno - komunistycznego. Szperacz by Wam jeszcze wielu rad udzielił, gdyby okoliczności nie zmusiły go do zawieszenia... na czas niewiadomy... przeglądów prasowych. Kondensuje więc swe wszystkie — nienapisane jeszcze rady — w jednej: zabierzcie manatki i wyjedźcie jak najrychlej wszyscy do matuszki wszechsłowiańskiej, pepeery. Szybko we właściwym środowisku nabędziecie wprawy w języku rosyjskim, zaś Polska wreszcie po was i od was odetchnie.

Taką radę panom z „narodowych” rad na pożegnanie składa

SZPERACZ



RAMADIER,
b. premier, znów wystąpił na widownię, zgłaszając słynny już wniosek: Zgoda na unieważnienie pięciotysiączek uzależniona jest od gwarancji rządu całkowitego zwrotu obywatelom równowartości tych banknotów